

Wiadomości KSN

Biuletyn Informacyjny Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność”
Nr. 9 (55) wrzesień 2000 r.

Sopot, 15-09-2000 r.

Jerzy Olędzki
Krajowa Sekcja Nauki
NSZZ „Solidarność”

Prawo o szkolnictwie wyższym w Polsce - przegląd postulowanych zmian

(Referat wygłoszony na Seminarium Słowacko-Polskim dotyczącym organizacji i problemów szkolnictwa wyższego w Słowacji i w Polsce w dniach 15.09.2000 r. – 17.09.2000 r. w Sopocie.) (RED.)

Prawo dotyczące szkolnictwa wyższego w Polsce wymaga bardzo dobrze przemyślanych zmian. Od kilku lat toczy się dyskusja w środowiskach uczelni i na łamach prasy. Przemiany zachodzące w Polsce w ostatnim dziesięcioleciu, a zwłaszcza docenienie przez społeczeństwo wartości wyższego wykształcenia, stworzyły dla szkolnictwa wyższego szansę znacznego rozwoju. Powstały liczne uczelnie niepaństwowe, szybko powiększające liczbę swych studentów. Wiele uczelni państwowych poszerzyło ofertę edukacyjną wprowadzając nowe kierunki i formy studiów. Otworzono nowe państwowe wyższe szkoły zawodowe. Ogólna liczba studentów wzrosła z 380 tysięcy w 1990 roku do 1,4 miliona w 2000 r. Równocześnie jednak, wskutek braku perspektywicznej polityki państwa, większość uczelni państwowych znalazła się w stanie poważnego kryzysu. Główne jego przyczyny, to wieloletnie niedofinansowanie, niedostateczny dopływ młodej kadry i zbyt powolny jej rozwój. Także nie przystawanie regulacji prawnych do nowej sytuacji. Ustawy obowiązujące od 1990 roku utrudniają bowiem uczelniom organizowanie działalności dydaktycznej i badawczej oraz racjonalne gospodarowanie swoim mieniem. Oczekiwany przez społeczeństwo dalszy rozwój szkolnictwa wyższego wymaga zasadniczego zwrotu w polityce edukacyjnej i naukowej państwa.

Oczekiwania wobec nowej ustawy są bardzo wysokie i jednocześnie niejednolite. Dyskusja wskazuje na konieczność podjęcia odważnych i zdecydowanych zmian w całym modelu naszego systemu edukacji i nauki. Wobec dość niejasnej wizji zmian proponowanych w projekcie ustawy opracowywanym przez Ministerstwo Edukacji Narodowej Walny Zjazd Delegatów Krajowej Sekcji Nauki w Bachotku (czerwiec 1998) przyjął uchwałę zobowiązującą Radę KSN do przygotowania własnego projektu ustawy i podjęcia starań o skierowanie go na drogę legislacyjną. Prace nad projektem ustawy zostały podjęte i w rezultacie końcową postać zapisów projektu Rada KSN przyjęła na posiedzeniu 18 grudnia 1999 roku. Projekt KSN, niezależnie od zmiennych kolei losu projektu przygotowanego w MEN, jest próbą wyjścia poza sferę niemożności, powstała w wyniku prostej ekstrapolacji regulacji prawnych zrodzonych i utrwalonych w PRL-u.

Niniejszy tekst stanowi próbę zestawienia podstawowych rozwiązań przyjętych w Projekcie KSN, a sformułowanych w postaci postulatywnej. Wydaje się, że takie ujęcie pozwala na wskazanie głównych kontrowersji wokół nowej ustawy.

c.d. na
str. 2

SPIS TREŚCI

- | |
|---|
| J. Olędzki - Prawo o szkolnictwie wyższym w Polsce
Szkoła Letnia GEW – 2000
Stanowisko o uwłaszczeniu |
| T. Z. Wolańscy – O meandrach uniwersytetów cz. III.
Refleksje |

Model

Dyskutując o różnych rozwiązaniach prawnych systemu szkolnictwa wyższego wygodnie jest posługiwać się modelem tego systemu. Model budujemy dla opisanego systemu zwięźle i jaśniej, dla wyodrębnienia i selekcji cech, które uważamy za istotne i ważne oraz dla projektowania zmian zgodnie z przyjętymi założeniami, a także dla zwiększenia prawdopodobieństwa właściwej oceny przyszłego zachowania się systemu. Na model całości składają się modele cząstkowe: struktury systemu, organizacji studiów i statusu studenta, zasilania finansowego, akredytacji szkół wyższych, kariery zawodowej nauczyciela akademickiego. Jest więc w regulacjach prawnych pięć filarów podtrzymujących gmach prawa o szkolnictwie wyższym. Są to regulacje dotyczące:

- struktury systemu - powoływania i likwidacji szkół wyższych,
- rodzajów studiów i statusu studentów,
- finansowania szkół wyższych, odpłatności za studia, stypendiów, pożyczek,
- oceny jakości kształcenia i akredytacji,
- modelu kariery zawodowej nauczyciela akademickiego i stopnia doktora.

Omawianie rozwiązań legislacyjnych wygodnie jest prowadzić odnosząc je do wymienionych "filarów". Należy pamiętać przy tym, że cały ten gmach, wszystkie jego filary wspierają się na fundamencie, którym jest misja odkrywania i przekazywania prawdy. Stąd u podstaw działania szkoły wyższej najważniejsze są: wolność badań naukowych i wolność nauczania.

W poważnej dyskusji dotyczącej rozwiązań prawnych liczą się jedynie propozycje zapisów konstruujących model całościowy. Zgodnie z ogólną definicją system jest wszakże wewnętrznie uporządkowanym zbiorem elementów tworzących pewną całość. Autorzy wielu rozmaitych cząstkowych "recept naprawy" polskiego szkolnictwa wyższego dość często owe uwarunkowania systemowe odrzucają, a ich pomysły, nawet niekiedy interesujące, w zestawieniu z całym systemem okazują się nie do przyjęcia.

Podstawowe przepisy regulujące dziś działalność szkolnictwa wyższego w Polsce są zawarte w czterech ustawach:

- Ustawa z dn. 12 września 1990 r. o szkolnictwie wyższym (USzW),
- Ustawa z dn. 12 września 1990 r. o tytule naukowym i stopniach naukowych (UTNSN)
- Ustawa z dn. 26 czerwca 1997 r. o wyższych szkołach zawodowych (UWSzZ)
- Ustawa z dn. 17 lipca 1998 r. o pożyczkach i kredytach studenckich (UPKS)

Sam tekst ustawy tworzy jedynie pewnego rodzaju szkielec, który następnie jest wypełniany aktami wykonawczymi niższego rzędu. Ustawa z reguły zmienia także pewne zapisy z innych ustaw oraz zawiera odesłania do innych ustaw. W czasie funkcjonowania ustawy dochodzą również jej nowelizacje, zawarte w aktach zmieniających. I tak np. USzW w ciągu 10-ciu lat funkcjonowania obrosła w 225 aktów wykonawczych i była nowelizowana 17 razy. Ustawa ta zmieniała zapisy 9-ciu innych ustaw oraz uchylała zapisy 41 aktów prawnych, a także zawierała 2 odesłania. Dane te wskazują na dość pokaźny bagaż rozmaitych regulacji, który każdy prawodawca powinien ogarniać swą wyobraźnią. Nieodłącznym postulatem towarzyszącym reformom prawa jest dążenie do prostoty i przejrzystości zapisów. Legislatorom powinna więc zawsze towarzyszyć refleksja, że pełne uregulowanie i całkowite uporządkowanie wszystkich przejawów życia akademickiego drobiazgowymi przepisami prowadzi do stacjonarnego modelu życia środowiska akademickiego, który jest zaprzeczeniem najlepszych jego tradycji.

Prawo regulujące działanie szkolnictwa wyższego ma oddziaływanie szersze, gdyż wpływa na funkcjonowanie całej sfery nauki. W szkołach wyższych w Polsce znajduje się ok. 64% stanu osobowego pracowników nauki, natomiast w tzw. jednostkach badawczo-rozwojowych ok. 24% i w Polskiej Akademii Nauk ok. 12% (1994r.)¹. Słuszna wydawała się wcześniejsza koncepcja stworzenia jednego spójnego prawa obejmującego wszystkie instytucje nauki, tj. uczelnie, instytuty Polskiej Akademii Nauk i jednostki badawczo-rozwojowe. Jednak obecnie takich prac nie prowadzi się. Niezależnie od tego regulacje prawne w szkolnictwie wyższym będą w istotnym zakresie dotyczyć także działalności naukowej we wszystkich jednostkach organizacyjnych nauki.

I. Struktura systemu

Poważnymi wadami obecnego systemu szkolnictwa wyższego są jego niespójność oraz brak skutecznej oceny zewnętrznej dotyczącej jakości kształcenia i korzystania przez uczelnie z uprawnień do nadawania stopni i tytułów zawodowych i naukowych. Niespójność tego systemu wynika m.in. stąd, że jest on regulowany przez cztery niezależnie działające ustawy. Ponadto zawarte w nich przepisy, dotyczące nadzoru ze strony właściwych ministrów nad uczelniami, są w niektórych istotnych punktach jedynie deklaratywne.

¹ Biała księga - Nauka i Technologia. KBN. Warszawa, 1996.

Stajemy więc przed koniecznością stworzenia systemu złożonego z uczelni publicznych i niepublicznych, podlegających przepisom jednej ustawy. Niezbędne jest utworzenie spójnego systemu, obejmującego uczelnie o różnym poziomie i o różnych profilach kształcenia, ale podlegającego jednolitym regułom przy udzielaniu uprawnień do wydawania odpowiednich dyplomów państwowych oraz takim samym procedurom oceny i akredytacji. Obowiązek nadzoru nad całym cywilnym szkolnictwem wyższym powinien spoczywać na jednym ministrze. Obowiązku tego jednak nie należy traktować jako „konstrukcji sztywnej”, nie dopuszczającej uzasadnionych i oczywistych wyjątków. Równie ważną sprawą jest zachowanie elastyczności, pozwalającej uniknąć rozwiązań przesadnie podporządkowanych wizjom totalnego administrowania. Ustawa powinna określać też granice uprawnień ministra i innych organów władzy państwowej w stosunku do uczelni.

Szkoły wyższe można podzielić - według kryterium ich uprawnień do nadawania państwowych stopni zawodowych - na:

- uniwersyteckie - mające uprawnienia do nadawania stopnia doktora²,
- akademickie - mające uprawnienia do nadawania stopnia magistra, lub równorzędnego³,
- zawodowe - mające uprawnienia do nadawania stopnia zawodowego licencjata, inżyniera lub równorzędnego,
- pomaturalne - nie mające uprawnień do nadawania stopni państwowych⁴.

Przy takim podziale uczelnie uniwersyteckie stanowią wyodrębnioną kategorię uczelni akademickich. Do kategorii uczelni uniwersyteckich będą należeć również uczelnie nie mające uniwersytetu w nazwie - nadanie im jednak miana "uniwersyteckie" jest zgodne z powszechną w świecie tendencją do uniwersalizacji wiedzy - zwłaszcza na poziomie studiów doktoranckich.

Uczelnie nadają swoim absolwentom stopnie kwalifikacji zawodowej potwierdzone dyplomem państwowym, a stopniami tymi są: stopień licencjata lub inżyniera, stopień magistra (lub równorzędny) oraz stopień doktora, który jest jednocześnie stopniem naukowym. Studiami prowadzącymi do uzyskania stopni kwalifikacji zawodowej są odpowiednio: studia podstawowe (licencjackie, inżynierskie), studia magisterskie i studia doktoranckie.

Zasady udzielania uczelniom uprawnień do nadawania stopni kwalifikacji zawodowych powinny być jednakowe dla uczelni publicznych i niepublicznych. Natomiast tryb powoływania tych uczelni może być różny ze względu na to, że inne jest źródło środków (publiczne albo niepubliczne) na utworzenie i prowadzenie tych uczelni. Nie mniej jednak ranga aktu utworzenia uczelni powinna być taka sama:

- uczelnię akademicką tworzy się w drodze ustawy o utworzeniu uczelni publicznej albo o upoważnieniu założyciela do utworzenia uczelni niepublicznej,
- uczelnię zawodową tworzy się w drodze rozporządzenia Rady Ministrów o utworzeniu uczelni publicznej albo o upoważnieniu założyciela do utworzenia uczelni niepublicznej.

Takiej samej (odpowiednio) rangi powinny być akty prawne o przekształceniu, zniesieniu i zmianie nazwy uczelni.

Dzięki takiej zmianie uczelnie niepubliczne staną się równorzędnymi jednostkami w stosunku do uczelni publicznych. Mając takie same uprawnienia do nadawania stopni kwalifikacji zawodowych jak uczelnie publiczne, uczelnie niepubliczne będą podlegać również takiemu samemu trybowi nadzoru i oceny. Taki mechanizm powinien doprowadzić do zmniejszenia różnic w poziomie kształcenia studentów przez uczelnie nadające swym absolwentom równorzędne stopnie kwalifikacji zawodowej. Uczelnie mogą się przekształcać i przechodzić do innej kategorii, np. z grupy uczelni zawodowych do akademickich. Uczelnie mogą także tracić posiadane uprawnienia. Likwidacja uczelni jest ostatecznością.

Institucją kompetentną w zakresie oceny wniosku o utworzenie nowej uczelni, oceny działalności uczelni istniejącej oraz o powierzenie jej odpowiednich uprawnień, powinna być **Komisja Akredytacyjna**, a wnioski o utworzenie uczelni akademickiej powinna opiniować ponadto Rada Główna Szkolnictwa Wyższego. Pozytywna opinia tych organów jest konieczna do wszczęcia postępowania na szczeblu Rady Ministrów w sprawie utworzenia uczelni. Przy takiej konstrukcji prawa, inicjatorem utworzenia uczelni publicznej będzie minister właściwy do spraw szkolnictwa wyższego, a w przypadku uczelni zawodowej - także sejmik województwa. Inicjatorem utworzenia uczelni niepublicznej zawsze jest osoba fizyczna lub niepubliczna osoba prawna, która obejmuje funkcję założyciela uczelni.

Rada Główna Szkolnictwa Wyższego powinna być, tak jak obecnie, wybieralnym organem przedstawicielskim szkolnictwa wyższego, który współdziała przede wszystkim z ministrem właściwym do spraw szkolnictwa wyższego. Powinna liczyć, tak jak obecnie, 50 członków, będących przedstawicielami nauczycieli akademickich i studentów. Zasady wyboru członków powinny jednak się zmienić:

1. członków Rady będących przedstawicielami nauczycieli akademickich powinni wybierać spośród siebie nauczyciele akademicy mający stopień doktora i zatrudnieni w uczelni jako podstawowym miejscu pracy;

2. należy wprowadzić grupę członków wyłanianych przez pracowników uczelni zawodowych.

Nie ma zatem odrębnej grupy członków będących profesorami (tytułarnymi) i doktorami habilitowanymi. W wyborach do Rady Głównej biorą udział uczelnie publiczne i niepubliczne. Zakres kompetencji Rady Głównej powinien być ograniczony w stosunku do stanu obecnego, gdyż część jej dotychczasowych zadań przejmie Komisja Akredytacyjna. Do zadań Rady powinno należeć m.in. opracowywanie problemów o charakterze strategicznym dla szkolnictwa wyższego, opiniowanie projek-

² np. w co najmniej trzech dziedzinach nauki lub sztuki, lub w co najmniej połowie podstawowych jednostek organizacyjnych

³ np. w co najmniej trzech kierunkach studiów, lub w co najmniej połowie podstawowych jednostek organizacyjnych

⁴ ich ukończenie wiąże się z nadaniem jedynie dyplomu szkoły.

tów aktów prawnych oraz opracowywanie i opiniowanie zasad i kryteriów rozdziału środków budżetowych pomiędzy uczelnie.

Minister właściwy do spraw szkolnictwa wyższego powinien korygować działania uczelni, w przypadku gdy jej władze podejmują kroki niezgodne z przepisami prawa, aktem utworzenia uczelni lub jej statutem. Minister może więc:

- uchylić uchwałę senatu uczelni lub decyzję rektora,
- a w razie poważnego naruszenia prawa:
- wystąpić do organu uczelni wybierającego rektora o odwołanie rektora lub prorektora,
 - zawiesić lub cofnąć uprawnienia uczelni do nadawania stopni kwalifikacji zawodowej,
 - wszcząć postępowanie w sprawie zniesienia uczelni.

Decyzje ministra w zakresie nadzoru nad uczelniami są decyzjami administracyjnymi i podlegają zaskarżeniu do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Ustawa powinna zapewniać uczelniom samorządność, m.in. przez działanie wybieranych organów kolegialnych (senat, rada wydziału) oraz jednoosobowych (rektor, dziekan). Podstawowym dokumentem ustalającym ustrój uczelni, regulującym jej funkcjonowanie, jest **statut** uchwalony przez senat uczelni. Minister właściwy do spraw szkolnictwa wyższego może określić zasady, którym powinien odpowiadać statut uczelni, jeśli nie jest ona uczelnią uniwersytecką w rozumieniu ustawy.

W organach kolegialnych powinny być reprezentowane poszczególne grupy pracowników oraz studenci, przy czym najliczniejszą reprezentację w tych organach powinni mieć profesorowie (co najmniej połowę liczby członków). W uczelni zawodowej organem kolegialnym jest także konwent, który został ustanowiony przez UWSzZ. Nowa ustawa powinna umożliwiać uczelniom akademickim powołanie organu o charakterze rady powierniczej lub rady patronackiej, złożonego z przedstawicieli uczelni i przedstawicieli wyłonionych przez środowiska samorządowe, społeczne i zawodowe. Zadaniem tego organu byłoby wspieranie organizacyjne działalności uczelni i ułatwianie jej współpracy z otoczeniem.

Zakładając, że wydatkowanie funduszy publicznych powinno podlegać skrupulatnej ocenie, należy wprowadzić do obowiązków senatów i rad wydziałów uczelni publicznych nie tylko uchwalanie **planu rzeczowo-finansowego**, ale także ocenę jego wykonania.

Nowa ustawa nie powinna naruszać tradycyjnego ustroju uczelni z wydziałami jako podstawowymi jednostkami organizacyjnymi, jednak może dopuszczać inne sposoby organizacji uczelni (np. uczelnia bezwydziałowa), jeśli tak ustanowi statut. Istotnymi jednostkami uczelni są **biblioteka uczelniana** i **archiwum**. O kształcie **administracji uczelni** powinien decydować statut, który w przypadku uczelni akademickiej może zachować strukturę stosowaną obecnie z dyrektorem administracyjnym na czele służb administracyjnych, albo może wprowadzić stanowisko kanclerza o odpowiednio rozszerzonych kompetencjach. Ponieważ każde z tych rozwiązań ma swoich zwolenników, powinna decydować o tym sama uczelnia. W przypadku uczelni zawodowej wydaje się, że należy zachować funkcję kanclerza tak jak w UWSzZ.

II. Studia i studenci

Zgodnie z praktyką stosowaną obecnie w wielu krajach wydaje się, że należy przyjąć **trójstopniowy układ organizacji studiów wyższych**: studia podstawowe, magisterskie oraz doktoranckie, dopuszczając możliwość prowadzenia jednolitego kursu obejmującego oba niższe stopnie. Każdy stopień studiów kończy się nadaniem absolwentowi odpowiedniego stopnia kwalifikacji zawodowej: licencjata (lub równorzędnego), magistra (lub równorzędnego), albo doktora. Przebieg studiów jest regulowany planami studiów i programami nauczania, ustalonymi dla poszczególnych kierunków i specjalności zgodnie ze standardami, które powinna ustalać Komisja Akredytacyjna. Szczegółową organizację studiów oraz szczególne prawa i obowiązki studenta, nie wymienione w ustawie, określa regulamin studiów.

Trójstopniowy układ studiów umożliwia studentom płynne przechodzenie przez kolejne stopnie, a przy tym stwarza możliwość uzyskania dyplomu na takim poziomie kwalifikacji, który odpowiada ich potrzebom i możliwościom. Ułatwia to studentowi wybór i ewentualną zmianę uczelni, gdyż absolwent studiów podstawowych może przenieść się na inną uczelnię w celu odbycia **studiów magisterskich**. Podobnie jest ze studiami doktoranckimi. Nowa ustawa powinna precyzować status słuchacza **studiów doktoranckich** uznając go za studenta, a więc osobę mającą takie same uprawnienia, jak studenci studiów niższych stopni. Ponadto student studiów doktoranckich powinien korzystać dodatkowo z niektórych uprawnień pracowniczych. Można tu wymienić np.: zaliczenie okresu studiów doktoranckich do okresu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze (pod warunkiem przeprowadzenia obrony pracy doktorskiej) oraz korzystanie z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych.

Studentem może zostać osoba spełniająca określone warunki. Na studia podstawowe oraz na jednolite studia magisterskie przyjmuje się osoby mające świadectwo dojrzałości, na studia magisterskie - osoby będące absolwentami studiów podstawowych, a na studia doktoranckie - absolwentów studiów magisterskich. Uczelnia ustala szczegółowe warunki przyjęcia na studia oraz zakres egzaminu wstępnego (jeśli jest stosowany) na podstawie uchwały senatu, a w uczelniach niepublicznych - na podstawie decyzji organu wskazanego w statucie. W uczelni publicznej liczbę miejsc oferowanych w ramach limitu studiów bezpłatnych dla nowo przyjmowanych studentów powinien określać senat biorąc za podstawę wysokość dotacji, którą uczelnia otrzymała na działalność dydaktyczną. Od studentów, przyjętych w ramach tak określonej liczby miejsc, mogą być pobierane opłaty za wymienione w nowej ustawie usługi edukacyjne.

Do uprawnień studenta każdej uczelni należy możliwość korzystania z pomocy materialnej finansowanej przez budżet państwa. Pomoc ta może być przyznawana w różnej formie: jako stypendium socjalne, stypendium dla osób niepełnosprawnych lub zapomogi. Jest to pomoc przeznaczona dla osób, które ze względu na niskie dochody nie mogą same pokryć kosztów utrzymania w czasie studiów. Ponadto studenci powinni otrzymywać stypendia i nagrody jako wyróżnienie za dobre wyniki w studiach. Wysokość stypendium dla studentów studiów doktoranckich powinna wystarczyć na samodzielne utrzymanie się stypendysty.

III. Finansowanie szkół wyższych

W regulacjach dotyczących finansowania uczelni należy przyjąć zasadę, że działalność dydaktyczna uczelni publicznej jest finansowana z budżetu państwa, a ponadto może być dofinansowywana z budżetu samorządu terytorialnego, przede wszystkim na szczeblu województwa. Uczelnia może także korzystać z innych źródeł finansowania, a przede wszystkim z odpłatnej działalności usługowej (dydaktycznej, badawczej, doradczej, technicznej i in.). W przypadku gdy uczelnia (zawodowa) ma powstać z inicjatywy samorządu wojewódzkiego, współfinansowanie przez samorząd może być warunkiem jej utworzenia. Uczelnia publiczna jest zatem finansowana w formie dotacji budżetowej na działalność dydaktyczną, kształcenie nauczycieli akademickich, na utrzymanie majątku uczelni oraz na inwestycje. Ponadto budżet państwa finansuje główną część pomocy materialnej dla studentów. Zasady i tryb finansowania działalności naukowej i badawczej uczelni publicznych powinny być regulowane odrębnymi przepisami.

Uczelnia niepubliczna finansuje swoją działalność ze środków niepublicznych, przede wszystkim z opłat pobieranych od studentów. Budżet państwa powinien uczestniczyć w finansowaniu pomocy materialnej dla studentów tych uczelni na takich samych zasadach jak dla studentów uczelni publicznych. Ponadto budżet państwa może dofinansowywać dydaktyczną działalność tych uczelni, jeśli ustawa budżetowa przeznaczy środki na ten cel.

Obecny sposób finansowania uczelni publicznych („państwowych” - według obecnej terminologii) budzi wątpliwości co do zgodności z konstytucyjną zasadą „nauka w szkołach publicznych jest bezpłatna”. Interpretacja zapisów obowiązującej ustawy (USzW) umożliwi uczelniom publicznym pobieranie opłat za studia od studentów studiów wieczorowych i zaocznych. Wskutek rozwijania tych form studiów ogólna liczba osób studiujących w tym trybie i wnoszących opłaty jest obecnie porównywalna z liczbą studentów studiów dziennych (stacjonarnych). Wiele uczelni większość swych miejsc przeznaczają dla studentów studiów płatnych ze względu na zbyt niskie środki otrzymywane z budżetu. Konsekwentne wprowadzenie zasady, że wszyscy studenci uczelni publicznych studiują bezpłatnie wymagałoby znacznego zwiększenia środków budżetowych na pokrycie kosztów kształcenia studentów studiów wieczorowych i zaocznych. Bez znacznego zwiększenia środków budżetowych uczelnie byłyby zmuszone do zawieszenia tych form studiów, a studenci pozbawieni możliwości ukończenia rozpoczętej nauki.

Zapis konstytucyjny „Nauka w szkołach publicznych jest bezpłatna” oznacza, że zasadnicze koszty nauczania nie mogą być pokrywane z kieszeni pobierającego nauki lub jego rodziców. Środków budżetowych nie wystarczy jednak dla wszystkich chętnych i zakwalifikowanych na studia w uczelniach publicznych. Limit miejsc w uczelniach musi być zatem określony środkami przeznaczonymi na ten cel w budżecie państwa i kosztami rzeczywistymi studiów. Ustawa zasadnicza jest zatem ograniczana w swym wykonaniu poprzez budżet państwa, podział środków między uczelnie i uchwały senatów określających liczbę miejsc każdego roku.

Przyjmując zatem interpretację, że wykonanie prawa konstytucyjnego do bezpłatnego nauczania jest ograniczane wielkością środków przyznanych na ten cel, w nowej ustawie należy zapisać fakt istniejący. Limit studentów, którym państwo opłaca studia jest określony funduszami przyznanymi szkołom, a powyżej tego limitu uczelnie, o ile mają możliwości, powinny mieć prawo - **w okresie przejściowym** - przyjmowania dodatkowych studentów płacących za studia. Każdy obywatel, o ile się zakwalifikował na podstawie jednakowej i wspólnej dla wszystkich kandydatów procedury rekrutacyjnej, ma prawo domagać się przyjęcia na takie studia i mieć takie same prawa i obowiązki jak studenci przyjęci w ramach limitu.

W celu uniknięcia nadmiernego wzrostu studiów płatnych kosztem miejsc na studiach bezpłatnych, co spowodowałoby niekorzystne skutki społeczne, przyjmuje się, że już w pierwszym roku po wejściu w życie nowej ustawy szkolnictwo wyższe otrzyma z budżetu państwa środki nie niższe niż 1,2% PKB (w 2000 r. przeznaczono ok. 0,8%PKB), a w kolejnych latach limit ustalany w ustawie budżetowej nie powinien być niższy niż liczba studentów studiujących bezpłatnie w roku poprzednim.

IV. Ocena jakości kształcenia i akredytacja

Komisją Akredytacyjną powinien być, utworzony przez ustawę, wybieralny organ instytucji naukowych (uczelnia, instytutów i in. placówek, których zadania statutowe obejmują działalność naukową). Komisja Akredytacyjna powinna mieć kompetencje w zakresie ustanawiania warunków tworzenia i działania uczelni, udzielania uczelniom i jednostkom naukowym uprawnień do nadawania stopni kwalifikacji zawodowej oraz oceny jakości kształcenia. Na podstawie opinii Komisji Akredytacyjnej minister właściwy do spraw szkolnictwa wyższego będzie podejmował decyzje w sprawie udzielenia lub cofnięcia uczelni uprawnień do nadawania stopni kwalifikacji zawodowej.

Ogólny zakres działania Komisji Akredytacyjnej powinien obejmować:

- Część dotychczasowych zadań Rady Głównej (opiniowanie wniosków o utworzenie uczelni i o udzielenie jej uprawnień do prowadzenia kierunku studiów),
- Całość zadań wykonywanych obecnie przez Komisję Akredytacyjną Wyższego Szkolnictwa Zawodowego,
- Zadania w zakresie spraw dotyczących uprawnień do nadawania stopnia doktora.

Ponieważ równolegle proponuje się zniesienie tytułu naukowego oraz stopnia doktora habilitowanego (patrz niżej **model kariery**), przestają istnieć pozostałe zadania Centralnej Komisji, które dotyczą tego zakresu spraw. Dlatego **Centralna Komisja do Spraw Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych** ulega zniesieniu. Znosi się także **Komisję Akredytacyjną Wyższego Szkolnictwa Zawodowego**, której zadania przejmują w całości Komisja Akredytacyjna.

Minister właściwy do spraw szkolnictwa wyższego, zgodnie z wnioskiem Komisji Akredytacyjnej, powinien określać ogólne zasady funkcjonowania uczelni, a w zakresie spraw przewodów doktorskich, także jednostek naukowych nie będących uczelniami, uprawnionych do nadawania stopnia doktora.

Nowa ustawa powinna zapewniać dużą samodzielność jednostkom, które uzyskały uprawnienie do nadawania stopnia doktora. Uchwała rady wydziału lub rady naukowej uprawnionej jednostki o nadaniu stopnia doktora jest prawomocna, chyba że uprawnienia jednostki zostały ograniczone z powodu niepomyślnego wyniku oceny. Musi ona wtedy przedstawić swoją uchwałę o nadaniu stopnia do zatwierdzenia Komisji Akredytacyjnej. Komisja Akredytacyjna jest instancją odwoławczą, do której kandydat do stopnia doktora może wnieść odwołanie od uchwał rady uprawnionej jednostki, podjętych w toku przewodu doktorskiego. Każda jednostka (uczelnia lub innej instytucji naukowej) uprawniona do nadawania stopnia doktora może prowadzić studia doktoranckie.

Kompetencje ministra do podejmowania decyzji dotyczących nadawania doktoratów w jednostkach nie będących uczelniami, ani ich częścią, wynikają stąd, że prowadzenie przewodów doktorskich, łącznie ze studiami doktoranckimi lub niezależnie od takich studiów, jest procesem kształcenia, w wyniku którego uzyskuje się najwyższy stopień kwalifikacji zawodowej - stopień doktora. Za całość spraw dotyczących studiów wyższych i nadawania stopni kwalifikacji zawodowej powinien odpowiadać minister właściwy do spraw szkolnictwa wyższego. Dokonywanie oceny przewodów doktorskich oraz jednostek prowadzących takie przewody należy do zadań Komisji Akredytacyjnej, która kieruje swoje wnioski do ministra właściwego do spraw szkolnictwa wyższego w sprawie powierzenia uprawnień do nadawania stopnia doktora, a także w sprawie cofnięcia, ograniczenia lub zawieszenia tych uprawnień.

V. Model kariery zawodowej nauczyciela akademickiego

Współczesna teoria i praktyka organizacji podpowiadają, że najlepiej funkcjonują te organizacje, w których ludzie widzą siebie samych jako pracujących w jednym kręgu. Jeżeli już jednak tradycja i "opór materii" narzucają strukturę hierarchiczną, to przy jej tworzeniu powinna obowiązywać zasada sprowadzania liczby stopni do minimum. Rozwiązaniem docelowym powinna być więc hierarchia trójstopniowa (profesor pełny, profesor pomocniczy i asystent) - została wypracowana w procesie historycznego rozwoju. Nawiązuje do dobrze ugruntowanego we wszelkim rzemiośle układu: mistrz, czeladnik, uczeń. Mnożenie stopni ponad wymienione jest cechą biurokratycznych i totalitarnych systemów władzy. Ta sama zasada powinna dotyczyć także i innych grup pracowniczych szkolnictwa wyższego, np. pracowników bibliotecznych, archiwalnych oraz dokumentacji i informacji naukowej.

Ogólna liczba pracowników uczelni od wielu lat utrzymuje się na stałym poziomie przy ciągłym wzroście liczby studentów. Rozwój uczelni niepublicznych nie przyczynia się do wzrostu ogólnej liczby czynnych nauczycieli akademickich, gdyż uczelnie te korzystają przeważnie z usług pracowników uczelni publicznych. Szczególnie niekorzystne są jednak zmiany struktury wieku. Znane zjawisko stałego od kilku lat wzrostu średniego wieku nauczycieli akademickich zyskało nazwę „luki pokoleniowej”. Jedną z głównych przyczyn tego stanu są niskie wynagrodzenia w szkolnictwie wyższym w porównaniu ze stanowiskami, na których potrzebne są równorzędne kwalifikacje, w innych obszarach zatrudnienia. Ważnym argumentem przemawiającym za podjęciem pracy w uczelni jest stabilność zatrudnienia, której nie zapewnia wielu innych pracodawców. Nie można pozbawiać pracowników tej korzyści, gdyż uczyniłoby to pracę w uczelni jeszcze mniej atrakcyjną. Równocześnie obecny, wymuszony przez niskie płace, liberalny stosunek do podejmowania przez nauczycieli akademickich stałej pracy poza uczelnią wpływa ujemnie na poziom zajęć dydaktycznych i na intensywność prac badawczych, a co za tym idzie - na rozwój naukowy pracowników.

Główną wadą obecnego systemu zatrudniania i awansowania nauczycieli akademickich są nieracjonalne wymagania formalne, które powodują, że status profesora, mającego pełne uprawnienia akademickie, osiąga się zbyt późno, a okres pracy, w którym sprawność intelektualna jest największa, upływa na działaniach, których celem nadrzędnym jest awans formalny. Ustawa powinna wprowadzać istotne zmiany w systemie stanowisk nauczycieli akademickich:

1. Należy pozostawić stanowisko **asystenta** - jest ono przeznaczone dla osób, które mają stopień magistra i zamierzają ubiegać się o stopień doktora.
2. Następnym szczeblem powinno być stanowisko **profesora pomocniczego**, które może zajmować osoba mająca stopień doktora, jeśli wygra konkurs na to stanowisko. Konkurs ogłasza się wtedy, gdy dana jednostka organizacyjna dysponuje nie obsadzonym etatem profesora, przy czym liczba etatów wynika z zadań wykonywanych przez jednostkę (a nie z liczby osób, które uzyskały doktorat)⁵.
3. Na wyższe stanowiska profesorów, tj. **profesora nadzwyczajnego i profesora zwyczajnego**⁶ awansowaliby pracownicy stosownie do osiągnięć zawodowych i stażu pracy w uczelni. Angażując na te stanowiska osoby dotychczas nie będące pracownikami uczelni stosowano by postępowanie konkursowe.
4. W uczelniach zawodowych proponuje się zachowanie dotychczasowych stanowisk, z tym że na stanowisku **profesora** zatrudniano by kandydata w wyniku konkursu, przeprowadzanego jak w punkcie 2.

Określenie kwalifikacji potrzebnych do zajmowania pozostałych stanowisk nauczycieli akademickich należy pozostawić statutowi uczelni. W uczelniach publicznych nauczyciele akademicy na stanowiskach profesorskich oraz starszego wykładowcy powinni być zatrudniani na podstawie mianowania lub umowy o pracę, a na pozostałych stanowiskach - na podstawie umowy o pracę. Jednak nauczyciele akademicy mianowani przed dniem wejścia w życie ustawy mogliby pozostać, jeśli zechcą, zatrudnieni na podstawie mianowania.

Zatrudnienie na podstawie mianowania powoduje większą stabilność zatrudnienia, gdyż zwolnienie pracownika może nastąpić tylko w określonych przez ustawę okolicznościach. Jednak tak zatrudniony pracownik powinien być dla uczelni dyspozycyjny (w rozumieniu Kodeksu Pracy). Dlatego przyjmuje się zasadę, że pracownik mianowany może nawiązać stosunek pracy z innym poza uczelnią pracodawcą jedynie za zgodą rektora. Pracownicy zatrudnieni na podstawie umowy o pracę mogliby nawiązywać stosunek pracy z innym pracodawcą bez takiej zgody, ale z powiadomieniem rektora. Obydwie grupy zatrudnionych mogą także podejmować dodatkową pracę na podstawie umowy cywilnoprawnej.

Najniższe stanowisko asystenta byłoby obsadzane przez absolwentów z dyplomem magistra w zasadzie na okres, który przeznaczają oni na wykonanie pracy doktorskiej. Jest to zatem stanowisko przejściowe, a formą zatrudniania asystenta jest umowa o pracę na czas nieokreślony, co umożliwi obu stronom rozwiązanie umowy z końcem semestru.

Profesorowie pomocniczy powinni mieć perspektywę dłuższego zatrudnienia w uczelni. Wydaje się, że należy tu nawiązać, przynajmniej częściowo, do zasad obowiązujących w polskich szkołach akademickich w latach trzydziestych. Na to stanowisko angażowano by osoby mające stopień doktora na zasadzie mianowania lub umowy o pracę. Właściwy dobór kandydata powinno zapewnić postępowanie podobne do dawnej (przedwojennej) habilitacji, a przede wszystkim konkurs pomiędzy kandydatami zgłaszającymi się z własnej inicjatywy lub zgłaszanymi w drodze ankiety przez profesorów różnych uczelni.

Decyzję powinna podejmować rada jednostki organizacyjnej (wydziału), jednak z pewnymi ograniczeniami. Konkurs na stanowisko profesora pomocniczego byłby rozpisywany wtedy, gdy w uczelni utworzyłoby się wolne stanowisko, wynikające z programu jej działalności dydaktycznej (aktualnego lub planowanego w przyszłości). W uczelniach o niższym stopniu autonomii, w komisji konkursowej i w posiedzeniu rady powinien uczestniczyć przedstawiciel organu zewnętrznego, odpowiedzialnego za ocenę i akredytację jednostek uczelni, tj. Komisji Akredytacyjnej. Ogólne zasady przeprowadzania konkursu ustalał by - w drodze rozporządzenia - minister właściwy do spraw szkolnictwa wyższego.

⁵ Postępowanie konkursowe ma zasadnicze znaczenie dla prawidłowego obsadzania stanowisk profesorów w uczelniach oraz dla poziomu naukowego całego środowiska akademickiego - powinno być prowadzone w sposób szczególnie odpowiedzialny i pod kontrolą wewnętrzną (rektor i senat) oraz zewnętrzną (Komisja Akredytacyjna).

⁶ W niezbyt odległej przyszłości stanowiska te należałoby połączyć np. w formule stanowiska profesora pełnego.

Profesor zwyczajny i profesor nadzwyczajny powinni być pracownikami mianowanymi, albo zatrudnionymi na podstawie umowy o pracę. Mianowania dokonywałby rektor w celu trwałego związania z uczelnią osoby o znaczącej pozycji naukowej i wysokich kwalifikacjach dydaktycznych, po przeprowadzeniu odpowiedniego postępowania kończącego się uchwałą senatu. W uczelniach o niepełnej autonomii odbywałoby się to pod kontrolą organu zewnętrznego (KA), podobnie jak w przypadku konkursu na stanowisko profesora pomocniczego. Mianowanie pracownika zapewniające mu stabilność zatrudnienia, jest związane z ograniczeniem możliwości podejmowania dodatkowego zatrudnienia poza uczelnią (wymagana zgoda rektora). Ograniczając swobodę podejmowania dodatkowego zatrudnienia ustawa powinna zapewniać minimalny poziom wynagrodzenia za pracę w uczelni. Unikając jednak rozwiązania nadmiernie usztywniającego zasady zatrudniania - w obliczu intensywnego rozwoju szkół niepublicznych i ich zapotrzebowania na pracę nauczycieli akademickich - należy pozostawić większą swobodę zatrudniania poza uczelnią pracownikom zatrudnionym na podstawie umowy o pracę.

Powyższe rozwiązanie ma następujące zalety:

- 1) umożliwia prowadzenie aktywnej polityki kadrowej w uczelni,
- 2) powiększa grono potencjalnych kandydatów na stanowisko profesora pomocniczego, a przy tym stwarza
- 3) a mechanizm sprzyjający angażowaniu najlepszych spośród nich,
- 4) stwarza zachętę do zdobywania kwalifikacji, otwierając pracownikom zdolnym i ambitnym drogę do szybszego niż obecnie awansu,
- 5) uruchamia mechanizm powodujący większą mobilność kadry nauczycieli akademickich,
- 6) pozwala, zależnie od indywidualnych preferencji i potrzeb uczelni, różnicować rodzaje aktywności nauczycieli akademickich, ocenę ich przydatności dla uczelni pozostawiając dziekanom i rektorowi.

Wprowadzenie zatrudniania części nauczycieli akademickich na podstawie umowy o pracę na czas nieokreślony powinno równoległe zapewniać obecnym pracownikom mianowanym możliwość zachowania dotychczasowego statusu, jeśli taka będzie ich wola.

Na stanowiskach nauczycieli akademickich nie należy przewidywać zawierania umów o pracę na czas określony (tzw. kontraktów). Nauczyciel akademicki powinien mieć poczucie stabilności zatrudnienia, gdyż wtedy będzie chętniej inwestował swój wysiłek w rozwój własnego warsztatu naukowego i dydaktycznego.

Nauczyciel akademicki jest zatrudniony w uczelni w celu realizacji jej zadań dydaktycznych i naukowych. Określenie obowiązków nauczycieli akademickich powinno zatem uwzględniać te dwa rozdzielne nurty aktywności. W nowej ustawie należy przyjąć, że podstawowym obowiązkiem nauczyciela akademickiego jest praca dydaktyczna, realizowana w ramach pensum. Nauczyciel akademicki jest jednak zatrudniany na uczelni także dlatego, że uprawia naukę. O środki na nią ma prawo ubiegać się na zasadach równych dla wszystkich.

Zatem prawo do uprawiania nauki należy rozumieć jako prawo do ubiegania się o środki przy zachowaniu równości podmiotów. Nauczyciel wykonujący pracę naukową powinien dostawać dodatkowe wynagrodzenie z środków przeznaczonych na badania. Wpisanie w ustawę obowiązku pracy naukowej oznaczałoby obligatoryjne przydzielanie środków na badania, dzisiaj już nie praktykowane. Ważniejszy jest dostęp do nich na równych zasadach i uwzględnianie otrzymywanych rezultatów w okresowej ocenie pracy. Ponadto nauczycielowi akademickiemu mogą być powierzone przez rektora lub dziekana obowiązki organizacyjne.

W nowej ustawie należy więc zwrócić większą uwagę na ocenę pracy nauczyciela akademickiego. Właściwy poziom kadry nauczającej i właściwe wykorzystanie preferencji, talentów i aktualnych zainteresowań mogą zapewniać następujące zapisy:

- awanse nauczyciela są związane z wybitnymi lub uznanymi osiągnięciami naukowymi,
- ocenia się nauczyciela z jego pracy dydaktycznej, naukowej i organizacyjnej,
- nauczyciel otrzymuje dodatkowe wynagrodzenie za pracę naukową,
- uczelnia się z nauczycielem rozstaje, jeżeli otrzyma on dwie, w odstępie roku, negatywne oceny jego pracy.

W nowej ustawie należy przyjąć zasadę, że nauczyciele akademicy uczelni publicznych za swoją podstawową działalność dydaktyczną pobierają wynagrodzenie zgodnie z umową o pracę lub aktem mianowania, a źródłem tych środków jest dotacja dydaktyczna przekazana uczelni przez Ministra Edukacji Narodowej. Nauczyciele akademicy mają prawo prowadzenia prac badawczych, na które uczelnia powinna wydzielić środki z odpowiednich źródeł, m.in. pochodzące z KBN.

W nowej ustawie należy parametrycznie określić najniższe wynagrodzenia pracowników uczelni według zasady: minimalna wysokość wynagrodzenia zasadniczego jest odnoszona do urzędowo określonej płacy minimalnej w danym okresie, np. dla profesora zwyczajnego z zastosowaniem mnożnika 10, a dla profesora pomocniczego 7. Wynagrodzenie zasadnicze pozostałych nauczycieli akademickich i innych pracowników uczelni ustalano by odpowiednio do ich kwalifikacji zawodowych uwzględniając wysokość wynagrodzenia na stanowiskach profesorskich. Szczegółowe zasady wynagradzania pracowników uczelni powinien regulować układ zbiorowy. Dopóki nie ma układu zbiorowego szczegółowe zasady wynagradzania należy ustalać, tak jak obecnie, rozporządzeniem ministra.

Ustawa powinna stanowić, że stopień doktora jest najwyższym stopniem kwalifikacji zawodowej, a równocześnie jest jedynym stopniem naukowym. Naturalną konsekwencją tego jest uprawnienie doktorów do prowadzenia i recenzowania

prac doktorskich. Każdy doktor powinien brać udział w kształceniu kadry naukowej, jeśli ma udokumentowane osiągnięcia naukowe, a rada wydziału uzna przedstawiony temat pracy doktorskiej za godny opracowania. Należy znieść więc drugi, wyższy stopień naukowy, który do polskich przepisów został wprowadzony po raz pierwszy w ustawie z dn. 15 grudnia 1951 r. o szkolnictwie wyższym i pracownikach nauki pod nazwą „doktora nauk” (na wzór systemu sowieckiego, razem z niższym stopniem „kandydat nauk”). Ten wyższy stopień został następnie przekształcony w stopień naukowy „docenta”⁷, a ostatecznie - w stopień naukowy „doktora habilitowanego”⁸.

Proponowane tu rozwiązanie ma na celu:

1. Zbliżenie polskiego systemu do istniejącego w większości krajów zachodnich, gdzie stopień doktora jest uznawany za świadectwo uzyskania formalnych kwalifikacji do pełnienia obowiązków i funkcji akademickich.
2. Nawiązanie do tradycji z okresu II Rzeczypospolitej, kiedy doktor był wyższym stopniem naukowym (niższym był magister), a przez habilitację uzyskiwało się uprawnienie do prowadzenia określonego wykładu na danym wydziale, nie zaś dożywotnio nadawany stopień naukowy⁹.
3. Racjonalizację wysiłku pracowników nauki, którzy nie będą musieli wykonywać drugiej pracy doktorskiej tylko po to, by zdobyć dodatkowy stopień i związane z nim uprawnienia akademickie, a swoje kwalifikacje będą dokumentować w postaci publikacji, opracowań technicznych, dzieł artystycznych, wdrożeń nowych rozwiązań itp.
4. Umożliwienie wcześniejszego uczestniczenia w pracy zespołów naukowych i badawczych dysponujących lepszym oprzyrządowaniem, szczególnie dla badań wymagających nowoczesnej aparatury. Dotychczasowy system stopni naukowych wymagający indywidualizacji wyników naukowych nie zachęcał do pracy na rzecz wyników zespołowych, chociaż w obecnym świecie głównie na tej drodze uzyskuje się najbardziej znaczące rezultaty.

Przyczyny obecnej deprecjacji doktoratu i habilitacji w Polsce są oczywiste: fałszywe motywacje, zbiurokratyzowany system ocen. Zasada podwójnej rotacji doprowadziła do wyjałowienia wysiłków badawczych młodszych pracowników nauki w okresie pierwszych 15 lat ich pracy. Skierowała bowiem te wysiłki na gromadzenie dorobku formalnego, w warunkach polskich tylko wyjątkowo będącego dorobkiem prawdziwie wartościowym. Przyczyną tego dysonansu była rażąca dysproporcja między wymaganiami formalnymi a możliwościami sprostanania im:

- wymagając od doktoranta czy habilitanta liczących się publikacji, nie przewidywało się środków finansowych na jego udział w konferencjach międzynarodowych i międzynarodowych przedsięwzięciach badawczych,
- wymagając wyników badań wartościowych w skali światowej, nie przewidywało się środków na aparaturę, literaturę, usługi informacyjne,
- wymagając pracy najwyższej kwalifikowanej i w podwójnym wymiarze czasowym, wynagradzało się ją poniżej kosztów najprostszej pracy fizycznej.

Wszystko to musiało prowadzić do głębokiego zakłamania, do powstawania wielu karier na fundamencie szeroko rozbudowanych "zapożyczeń", czy wręcz plagiatowania lub tworzenia pseudonaukowej fikcji. Obecną sytuację w dziedzinie np. doktoratów technicznych z pewną niedużą przesadą można scharakteryzować stwierdzeniem: "nieważny jest temat i treść rozprawy, ważny jest promotor, a promotor, recenzenci i członkowie rad naukowych pracują wg zasady - dziś ja tobie, jutro ty mnie". Habilitacja jest broniona przed radą naukową, która w swojej większości nie zna się, bo i znać nie może, na temacie rozprawy. CKK w założeniu miała być sitem odsiewającym prace słabe. Elastyczne oka miało jednak to sito, skoro nie zdarzyło się, aby CKK odrzuciła pracę słabą "ustosunkowanego" habilitanta, zdarzało się natomiast odrzucanie prac wartościowych, kontrowersyjnych i niezrozumianych przez tajnego recenzenta CKK. Jedynym istotnym argumentem za utrzymaniem wyższego od doktora stopnia naukowego jest obserwowany niekiedy niski poziom doktoratów nadawanych przez niektóre jednostki. Winę za taki stan rzeczy ponoszą indywidualnie promotorzy prac doktorskich, odpowiednie rady wydziałów oraz Centralna Komisja do Spraw Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych. Problem ten można rozwiązać poprzez:

1. procedurę akredytacyjną przy udzielaniu jednostkom naukowym (wydziałom uczelni oraz innym instytucjom naukowym) uprawnień do nadawania stopnia doktora. Uprawnienie takie może być zawieszane, ograniczone lub cofnięte, jeśli jednostka naukowa nie wywiązuje się właściwie z podjętych obowiązków. Obecnie działająca Centralna Komisja do Spraw Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych udziela jednostkom organizacyjnym uprawnienia do nadawania stopni naukowych i powinna kontrolować ich działalność, jednak jej skuteczność jest ograniczona przez brak odpowiedniej procedury akredytacyjnej. Powołanie Komisji Akredytacyjnej (zamiast Centralnej Komisji), która będzie prowadziła postępowanie akredytacyjne, oparte na wynikach zewnętrznej oceny jednostki (przez recenzentów), doprowadzi do tego, że uprawnienia do nadawania stopnia doktora zachowają te jednostki, które przejdą pomyślnie sprawdzające postępowanie akredytacyjne. Jednostka naukowa ubiegająca się o uprawnienie do nadawania stopnia doktora musi poddać się ocenie w zakresie działalności naukowej lub artystycznej oraz kształcenia pracowników naukowych.
2. ostrzejsze wymagania stawiane kandydatowi do stopnia doktora w toku przewodu, a także recenzentom rozprawy, np. obowiązek opublikowania rozprawy doktorskiej (co obecnie dotyczy tylko rozprawy habilitacyjnej) oraz trzy (a nie dwie) recenzje.

⁷ ustawa z dn. 5 listopada 1958 r. o szkołach wyższych

⁸ ustawa z dn. 20 grudnia 1968 r. o zmianie ustawy o stopniach naukowych i tytułach naukowych

⁹ Ustawa z dn. 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich

3. publiczną, przed całą radą wydziału (radą naukową) danej jednostki, obronę pracy doktorskiej.
4. upublicznienie rozprawy doktorskiej, m.in. przez wprowadzenie obszernego streszczenia wraz z recenzjami do ogólnodostępnej naukowej sieci informatycznej.

Nowa ustawa powinna umożliwiać, podobnie jak obecna, uzyskanie uprawnień do nadawania stopnia doktora tylko tym jednostkom naukowym, które zatrudniają minimalną liczbę pracowników o odpowiednich kwalifikacjach w określonej dziedzinie i dyscyplinie naukowej. Są to osoby mające uprawnienie, które proponujemy nazwać uprawnieniem walidacyjnym. Uprawnienie to uzyskuje promotor rozprawy doktorskiej po pomyślnym zakończeniu przewodu. Promotorem lub recenzentem w przewodzie doktorskim może być - według nowych regulacji - osoba mająca wprawdzie tylko stopień doktora, jednakże jakość pracy promotorów i recenzentów staje się elementem oceny jednostki przez Komisję Akredytacyjną.

Nowa ustawa powinna honorować prawo do posiadania tytułu naukowego profesora oraz stopnia naukowego doktora habilitowanego przez osoby, które ten tytuł lub stopień już uzyskały na podstawie dotychczasowych przepisów. Osoby te powinny uzyskać z mocy prawa uprawnienie walidacyjne. Natomiast należy znieść instytucję nadawania tytułu naukowego, jako zbędną, w większości krajów nieznaną. W Polsce tytuły naukowe profesora zwyczajnego, nadzwyczajnego oraz docenta, nadawane na podstawie decyzji Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej (organ powoływany przez Prezesa RM), wprowadziła ustawa z dn. 15 grudnia 1951 r. o szkolnictwie wyższym i pracownikach nauki¹⁰, a przyznawano je samodzielny pracownikom nauki. Wprowadzono wtedy także tytuły pomocniczych pracowników nauki adiunkta, starszego asystenta i asystenta (na okres pełnienia funkcji pracownika pomocniczego). Późniejsze przepisy zmieniały tę praktykę parokrotnie, pozostawiając ostatecznie jeden tytuł naukowy profesora, przyznawany dożywotnio. Według nowej ustawy „profesor zwyczajny”, „profesor nadzwyczajny” i „profesor pomocniczy”, a w wyższych szkołach zawodowych „profesor”, powinny być wyłącznie stanowiskami w uczelniach lub innych instytucjach naukowych. Takie rozwiązanie przybliży nasz system do praktyki stosowanej w większości krajów i co istotne - upraszcza nadmiernie rozbudowany układ szczebli w karierze naukowej, który obecnie skłania pracowników nauki do działalności motywowanej przede wszystkim awansem.

Nowa ustawa powinna dopuszczać jednak specjalne wyróżnienie w postaci tytułu „profesor honorowy”, który byłby nadawany osobom wysoce zasłużonym dla nauki i dydaktyki. Tytuł ten, nadawany przez Prezydenta RP, może być przyznany na wniosek ministra właściwego do spraw szkolnictwa wyższego za zgodą Rady Głównej i Komisji Akredytacyjnej. Wprowadzenie tego tytułu nawiązuje do tradycji pochodzącej z okresu II Rzeczypospolitej¹¹.

Zamiast podsumowania

Główne cele zmian prawa o szkolnictwie wyższym, to:

- realizacja wzrastających zadań edukacyjnych,
- umacnianie samorządności i autonomii szkół wyższych,
- stabilizacja systemu wyższego szkolnictwa zawodowego,
- unowocześnienie programów nauczania, podniesienie jakości i sprawności studiów wyższych,
- stworzenie warunków kształcenia i rozwoju naukowego dla osób, które chcą poświęcić się pracy naukowej i dydaktycznej,
- dopełnienie wymagań konstytucyjnych w zakresie powszechności świadczeń pomocy materialnej dla wszystkich studentów,
- stabilizacja systemu kredytów i pożyczek studenckich,
- ułatwienie dostępu do studiów wyższych osobom niezamożnym i pochodzącym z miejscowości odległych od ośrodków akademickich,
- reforma systemu wynagrodzeń pracowników uczelni,
- odtworzenie i rozbudowa ogromnie zaniedbanej bazy materialnej uczelni.

Mamy więc przed sobą dość jasny wybór: albo zaniedbamy, jak w ciągu ostatnich lat, szkolnictwo wyższe i naukę, zgadzając się na przyszłą rolę Polski jako kraju o drugorzędnym, marginalnym znaczeniu cywilizacyjnym, albo też, chcąc zapewnić dla Polski rolę kraju liczącego się w Europie i na świecie, pomostu cywilizacyjnego do Europy Wschodniej, musimy **zdecydowanie i odważnie zmienić prawo oraz** zasadniczo (dwu- do trzykrotnie) zwiększyć wydatki na szkolnictwo wyższe i badania naukowe¹².

¹⁰ Dz.U. R.P. Nr 6 z dn. 7.02.1952 r.

¹¹ Ustawa z dn. 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich

¹² tekst wytłuszczony został wprowadzony przez autora do bardzo ważnej konstatacji zaczerpniętej z Białej księgi - Nauka i Technologia. KBN. Warszawa, 1996.

Przewodniczący Komisji
Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność”
Ds. Organizacji i Finansowania Nauki
/-/ Jerzy Olędzki

Szkoła Letnia GEW - GEW-Sommerschule 2000

Na przełomie sierpnia i września odbyła się Szkoła Letnia GEW - GEW-Sommerschule 2000, na temat „Autonomia lub dostosowanie”, dotycząca problemów niemieckiego systemu szkolnictwa wyższego. Na zaproszenie organizatorów uczestniczył w niej Wojciech Pillich - zastępca przewodniczącego KSN NSZZ „Solidarność”. Przytaczamy treść Jego wystąpienia do uczestników Szkoły. Bliższe informacje o tematach Szkoły prześlemy w terminie późniejszym.

(Red.)

Powitanie uczestników Szkoły Letniej GEW

Wielce Szanowni Panie i Panowie!

Dziękuję kierownictwu GEW (Gewerkschaft Erziehung und Wissenschaft - Związek Zawodowy Wychowania i Nauki) i osobiście Gerdowi Köhlerowi, za zaproszenie na GEW - Sommerschule 2000, przedstawiciela Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność”. W imieniu Janusza Sobieszczańskiego - Przewodniczącego Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność” i własnym przekazuję Jego i moje pozdrowienia dla organizatorów i uczestników Szkoły.

Mój udział w Szkole Letniej ma szczególne okoliczności. W obecnym roku obchodzimy kilka jubileuszy, które warto przypomnieć.

Po pierwsze jest to już 20-ta Szkoła Letnia GEW. W tym roku na temat „Autonomia lub dostosowanie” - zależności między nauką, państwem i gospodarką. Temat jest także aktualny w Polsce. Może będzie możliwość przedstawienia naszych problemów.

Po drugie nasze przyjacielskie i owocne stosunki, pomiędzy Waszym doświadczonym Związkiem i naszym młodym trwają już 10 lat. W tym czasie korzystaliśmy z pomocy GEW w wielu sprawach. Działalność GEW stanowi dla nas - w wielu pracach - przykład działalności związkowej. W tym miejscu chcę podziękować także za wcześniejszą - w stanie wojennym w Polsce - pomoc wielu niemieckich organizacji i prywatnych osób. Pomocy tej nie zapomnimy.

Po trzecie obchodzimy w Polsce 20-lecie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Z tej okazji kilka zdań.

Z racji wykonywanego zawodu operujemy słowem - zdawałoby się ulotnym i słabym narzędziem - niedocenianym przez wielu, jednak będącym przyczyną wielkich dzieł. Na przykładzie mojego Związku sprawdzają się ewangeliczne słowa św. Jana „*Na początku było słowo ...*”. Wybór papieża i słowa wypowiedziane podczas pierwszej pielgrzymki do Polski przez papieża Jana Pawła II sprawiły, że - jak słowa psalmu przetłumaczył polski noblista Czesław Miłosz - „*Pan dał siłę swojemu ludowi...*”. Powstał Związek „Solidarność”, który zapoczątkował historyczne, pokojowe przemiany w Europie. Zmiany te możemy dalej ukierunkować dla dobra oraz pomyślności wszystkich mieszkańców Europy. Wykorzystanie tego daru jest także w naszych rękach.

Życzę uczestnikom i organizatorom 20-tej Szkoły Letniej GEW, aby uzyskana wiedza i wnioski przyczyniły się do pomyślnego rozwoju kraju oraz mogły być szeroko wykorzystane. Życzę Szkole Letniej GEW następnych 20-tu lat integracyjnych i formacyjnych sukcesów.

Jeszcze raz dziękuję za zaproszenie.

/-/ Wojciech Pillich
Zastępca Przewodniczącego
Krajowej Sekcji Nauki
NSZZ „Solidarność”

UAM Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność”
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza

Poznań, dnia 8 września 2000 roku

Pan Prezydent RP
Aleksander Kwaśniewski
Warszawa, ul. Wiejska 10

Szanowny Panie Prezydencie

W imieniu Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu przesyłam Panu Prezydentowi stanowisko Komisji z dnia 5 września 2000 roku w sprawie ustawy o zasadach realizacji powszechnego uwłaszczenia.

Z wyrazami poważania

Przewodnicząca
Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
/-/ Krystyna Andrzejewska

UAM Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność”
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza

Poznań, dnia 8 września 2000 roku

S T A N O W I S K O

Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

z dnia 5 września 2000 roku

w sprawie ustawy o zasadach realizacji powszechnego uwłaszczenia

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu domaga się od Pana Prezydenta podpisania uchwalonej przez Sejm RP ustawy o zasadach realizacji powszechnego uwłaszczenia.

Jednocześnie pragniemy zwrócić uwagę Pana Prezydenta, że pracownicy szkolnictwa wyższego, instytucji naukowych oraz większość emerytów i rencistów, którzy brali czynny udział w wypracowaniu majątku narodowego, do tej pory nie uczestniczyli w żadnej ustawowej formie prywatyzacji przedsiębiorstw.

Wejście w życie cytowanej ustawy zagwarantuje wszystkim Polakom konstytucyjne prawo do własności, innych praw majątkowych oraz prawo dziedziczenia.

Przewodnicząca
Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

UNIwersYTET – EWOLUCJA CZY MEANDRY?

PRZEDSIĘBIORSTWO NAUKOWE ?

Część III

Zbigniew Wolański i Teresa Wolańska

Wskaźniki « wyczynu » i...czyżby
giełda uniwersytetów ?

Parę tygodni temu, środowisko uniwersyteckie « dowiedziało » się, że wcześniej utracone pieniądze budżetowe (na tzw. funkcjonowanie) częściowo powrócą do kas, ale tylko tych uniwersytetów, które podpiszą z Ministrem Edukacji tzw. kontrakty efektywności (w oryginale : « contrat de performance » - przyp. ZTW). Należy w nich wyraźnie wykazać, jakie działania zostaną przedsięwzięte, żeby zwiększyć efektywność uniwersytetu w zakresie kształcenia i badań oraz udowodnić, że wyniki te zostaną uzyskane!

Jak będzie « mierzona » owa efektywność i do czego doprowadzi ten zabieg? Środowisko uniwersyteckie, a nawet całe społeczeństwo – wszyscy kręcą ze zdziwieniem głowami. Jeden z kanadyjskich radiosłuchaczy, uczestnik tzw. telefonicznej trybuny radiowej na wspomniany temat, tak mniej więcej powiedział : mierzyć efektywność? Czym można zmierzyć wpływ jaki miał na was wasz profesor, który kiedyś nagle czymś was zainteresował, « zapalił » w was jakieś światło i zaczęliście dążyć do tego czym teraz jesteście ? jak wy to chcecie zmierzyć?

Minister Edukacji Québec'u jest jednak człowiekiem ze środowiska...dużego biznesu przemysłowego i podobno wie czego potrzebuje gospodarka i społeczeństwo. Gazeta « Le Devoir » (23) doniosła również, że: (...) « Minister Edukacji, Francois Legaut, chciałby wykorzystać wskaźniki efektywności uniwersytetów w celu porównywania efektywności poszczególnych uniwersytetów w Québec'u i do określania na tej podstawie, wysokości ich finansowania. A w dalszej kolejności, również do analogicznych porównań uniwersytetów na « scenie » międzynarodowej » (...). Indagowany przez dziennikarza, minister wspominał również o istniejącym już « pomysle », żeby: (...) « podobnie jak przedsiębiorstwa, które porównują się wzajemnie za pomocą ich wskaźników na giełdzie, uniwersytety też mogłyby być poddane takiemu samemu « egzaminowi » w oparciu o starannie dobrane wskaźniki efektywności » (...).

Kolegium Rektorów Uniwersytetów Québec'u i Federacja Związków Zawodowych (FQPPU) wielokrotnie już zwracały uwagę, że uniwersytety – działając w warunkach wolnej konkurencji – finansowane są w funkcji liczby studentów, których zdołają swoimi programami studiów zainteresować oraz, że fundusze na badania uzyskiwane są w drodze konkursów publicznych. Minister zdaje się być odmiennego zdania i stara się jeszcze bardziej – jak mówią rektorzy – zbiurokratyzować system edukacji. Prasa pisze, że nigdzie w Ameryce Północnej

finansowanie uniwersytetów nie zależy od wyników « rankingów » uniwersytetów. Rankingi pozostają tutaj « domeną » prasy i jeśli nawet uniwersytety decydują się na wzięcie w nich udziału, to robią to jedynie w celach reklamowych.

Myślimy, że Szanowny Czytelnik, jeśli jeszcze dotrwał do tego miejsca przyzna, że coś chyba rzeczywiście niedobrego zagraża uniwersytetom ze strony technokracji menażerskiej, przy cichej probacji społeczeństwa. Chociaż właściwie te wszystkie « pomysły » są w jakimś sensie, dalszym ciągiem znanych już mechanizmów, które już wcześniej działały i nadal działają z różnym natężeniem, we wszystkich uniwersytetach. Te mechanizmy to skłonność do oceny wszystkiego co wiąże się z nauką za pomocą : liczby publikacji, kwoty otrzymanych tzw. grantów, liczby doktorantów, liczby wydanych dyplomów, średniego czasu trwania studiów, stosunku liczby tych, którzy zaczęli studia do liczby tych, którzy je ukończyli w terminie, itd. Liczby tego czy owego itd. itp.

Tak, te « miary » już istniały i prof. G.Rocher'a (24) pisał, że zawód profesora jest zawodem najczęściej ze wszystkich, podlegającym różnym ocenom; regularnie jest się ocenianym przez studentów, podania o subwencje i publikacje są oceniane przez egzaminatorów zewnętrznych, dokonania członków centrów badawczych są oceniane co dwa, trzy lata, przez jury (...) «o zadziwiająco często składzie osobowym, które stara się zrozumieć nad czym pracujemy. Dostarczamy im tak « opasłe » opracowania, że aż pytamy się sami kiedy oni to wszystko czytają? Liczba osób, które teraz wpływają na życie uniwersyteckie wzrosła wielokrotnie i niestety weszło to do naszej codzienności. Nie wiem w jakim stopniu jest to zdrowe. »(...) i wreszcie stwierdza z pewnym humorem : (...) « odnotowuje jednak, że jesteśmy w trakcie wytwarzania przeciwciał obronnych(...) Istnieją już różne metody, żeby dobrze wypaść w ocenach, umieć się zaprezentować przed jury, ładnie « wypolerować » nasze curriculum vitae itp. » (...).

W chwili kiedy piszemy ten tekst, trwają trudne negocjacje rektorów z ministrem, który wczoraj publicznie oświadczył, że obstaje przy swojej propozycji, ponieważ podatnicy mają prawo wiedzieć, które uniwersytety są « efektywne » (?), a które nie. Zbliżają się wakacje, a wraz z nimi « przychylny » dla administracji okres « wprowadzania » kontrowersyjnych zmian. Czas pokaże.

(...)« Wierzyliśmy, że być profesorem, oznaczało posiadać charyzmatyczne predyspozycje do nauczania. »(...). Już w lutym 1995 roku, w Montrealu, w trakcie seminarium zatytułowanego : « Uniwersytet w okresie kompresji budżetowych – kryzys czy transfor-

macja?» Między innymi, tak mówiono (24): (...) «Z jednej strony nasze uniwersytety są finansowane, przede wszystkim, żeby kształcić; największa część pieniędzy, które wpływają do kas naszych uniwersytetów są przeznaczone na nauczanie. (...) Z drugiej strony, wpływają na uniwersytet, innymi drogami, fundusze na badania, są one znacznie mniejsze od budżetu na nauczanie. A pomimo tego, ten sposób finansowania badań całkowicie wytrącił z równowagi proporcje pomiędzy: nauczaniem i badaniami (...), stało się tak ponieważ różnymi zabiegami i w wielu aspektach, nadano tym funduszom badawczym przesadne znaczenie. (...) Konkluzja brzmi paradoksalnie (...) mając do dyspozycji mniej funduszy, «wszystko» co ma związek z badaniami, dysponuje większą «władzą» na uniwersytecie niż nauczanie» (...). Tak jest w istocie tzw. «produkcja naukowa» odsuwa na dalszy plan wiele innych ważnych aspektów życia akademickiego. Jeden z autorytetów uniwersyteckich Québec'u wyznaje: (...) «Nie wyobrażaliśmy sobie tego, jakiś czas temu. Wierzyliśmy, że być profesorem, oznaczało posiadać charyzmatyczne predyspozycje do nauczania.» (...), (24).

Przewrotne rezultaty ocen dorobku

W dokumencie (25), opracowanym przez grupę roboczą profesorów Uniwersytetu Montrealskiego, którego dość obszerne fragmenty chcemy teraz, w trosce o «uwiarygodnienie» naszych stwierdzeń, przytoczyć, czytamy: «Należy znaleźć metody oceny dorobku pozwalające brać pod uwagę jakość twórczości intelektualnej badaczy, a nie tylko jej «objętość». Sprawa jest tym bardziej ważna, że aktualnie oceny kładąc akcent na liczbę publikacji realnie «modelują» działalność naukową, faworyzując «produkcję» regularną i o przewidywalnych wynikach, zniechęcając do podejmowania ryzyka i prowadzą nawet do łamania zasad etyki naukowej. Lektura niektórych curriculum vitae sprawia (...) nieprzyjemne wrażenie, że coraz więcej badaczy «gra pod publiczność», organizując swoje życie intelektualne bardziej w zależności od form «produkcji» jakiej się od nich oczekuje, niż w funkcji ich «wyzwania» intelektualnego. Skądinąd, często nie mają oni wyboru, ponieważ zarówno otrzymanie stałego stanowiska, awanse, odznaczenia, środki do wykonywania pracy i pewne przywileje, stały się zależne od tej «księgowości». Raport H.Arthurs'a poświęcony etyce intelektualnej i naukowej, opracowany w wyniku tzw. sprawy Fabrikant'a, która rozegrała się na Uniwersytecie Concordia (wspominaliśmy już powyżej o tej tragicznej sprawie – przyp.ZTW), zawiera stwierdzenia bardzo krytyczne w odniesieniu do sposobu ocen dorobku, jaki stosuje się w kanadyjskim środowisku uniwersyteckim: (...) «W pewnych przypadkach stwierdziliśmy, że różne elementy jak: intensyfikacja działalności, regularny wzrost «produkcji» naukowej, «wyścig po subwencje» i kontrakty, mnożenie wyposażenia i instalacji badawczych i w końcu, wzrost liczby studentów 2-ego i 3-ego cyklu kształcenia stały się celem samym w sobie. Gorzej jeszcze, bo cele te mają niekiedy uzasadniać użycie środków bardzo dyskusyjnych» (...). Jeszcze w Raporcie Arthurs'a (17) czytamy: (...) «jest pewne, że kariera i charakter ludzi, którzy rozwijają się w obrębie kultury badawczej nastawionej jedynie na

produktywność, podlegają «pełzającej» deformacji. Ponadto, komisja jest przekonana, że w takiej kulturze badawczej, istnieje ryzyko zaistnienia warunków do falsyfikacji i oszustw oraz nieuczciwego przywłaszczania sobie autorstwa wyników badań lub publikacji.» (...).

Jeden z uczestników wielu tzw. zewnętrznych jury oceny dorobku i wniosków o subwencje, prof. Gérard Boismenu (26) tak pisze: (...) «reguły, które «organizują» prace jury prowadzi w efekcie do tego, że ocena ilościowa przeważa (...), istnieją zachęty do przedstawiania wniosków o subwencje, wykazując się coraz większą liczbą publikacji (...). Ich wzrost jest pożądany, stagnacja akceptowalna, ale zmniejszenie jest godne ubolewania i podejrzenia. (...) Ocena wniosków w dużej części polega na «pomiarze» produktywności. Uwzględniając to, badacz koncentruje się na «produkcji» krótkoterminowej (...). Ponadto, nadając wyższą «wartość» artykułom publikowanym z kolegami z tego samego centrum badawczego, mocno sugeruje się «sposób» wykorzystania wyników badań (...). Jaka by nie była forma publikacji, zawsze istnieje zachęta do podzielenia wyników na «plasterki» i ich «eksploatowanie» w tej formie» (...).

Powstają więc publikacje zbiorowe, a każdy z autorów «wpisuje» kolejną pozycję do swojego curriculum vitae. Kiedyś przeczytaliśmy, w jednej z gazet uniwersyteckich, taką radę: jeśli chcecie wiedzieć kto jest autorem danego artykułu, to zaprosicie, bez precyzowania nazwiska, jedną osobę z grona autorów, żeby za dwa dni przedstawiała i przedyskutowała z wami treść tej publikacji. Osoba, która przyjedzie jest najprawdopodobniej autorem. Zakrawa to na humor, ale dowcipy nie powstają z niczego!

Natomiast prof. Gilles Marcotte (27) stwierdza: (...) «Ocena «ilościowa», która teraz dominuje, wydaje mi się całkowitym przeciwieństwem istoty życia intelektualnego» (...).

Bulwersująca jest lektura tych cytatów! Ale to my wszyscy, czynnie lub swoją biernością, «przykładamy» rękę do tworzenia takich sytuacji; wspomniana już komisja Arthurs'a (17), która starała się ustalić przyczyny tragicznych wydarzeń na Concordii, tak pisze: (...) «jesteśmy świadomi przeszkód w realizacji radykalnej zmiany omawianej kultury badawczej i uzdrawiania systemu badań uniwersyteckich. Trudno jest jednak krytykować same «badania», a nawet tylko te ukierunkowane na «produktywność», kiedy filozofia «przedsiębiorczości» dominuje wszystkie rozważania polityczno – ekonomiczne i kiedy od badaczy oczekuje się wkładu we wzrost «zdolności» kraju do: współzawodniczenia na coraz to szerszych rynkach światowych (...). Trudno też krytykować (...) kiedy kontrakty zewnętrzne (bezpośrednio pochodzące z przemysłu – przyp. ZTW) stają się ważnym źródłem finansowania badań» (...). Chyba rzeczywiście uniwersytet się zmienił.

« Publikacje » cenzurowane!

Na wielu konferencjach naukowych, tego i nie tylko tego kontynentu, często pierwszym padającym pytaniem, jest pytanie o źródło finansowania danej pracy badawczej. Odpowiedz pozwala słuchaczom wyrobić sobie zdanie o tym, co referent «może» publicznie po-

wiedzieć, lepiej « zrozumieć » wnioski i na co można « liczyć », pozostając na sali.

Dlaczego tak jest? A no dlatego, że już na wstępie rozmów badaczy z ewentualnym zleceniodawcą z sektora prywatnego, muszą oni podpisać « protokół poufności ». Zgodnie z tym protokołem, badacze nie mają prawa do rozpowszechniania żadnych informacji « techniczno – ekonomicznych » dotyczących zleceniodawcy, a przede wszystkim, publikować jakichkolwiek wyników badań bez jego zgody. Oznacza w praktyce, że : (...) « Partner « przemysłowy », który finansuje badania, w warunkach konkurencji rynkowej, może stanowczo się przeciwstawiać publikacji wyników badań, które finansował » (...), (12). Ponieważ jednak, pracownicy nauki publikować muszą (!?) i to jak najwięcej, należy znaleźć jakieś wyjście z tej sytuacji, a więc powstają... « publikacje zakodowane ». Specjalizują się w nich – chcąc nie chcąc – zwłaszcza badacze z instytutów badawczych dużych prywatnych firm. Zawarte w takich publikacjach wyniki badań odnoszą się do niesprecyzowanych, tajemniczych np. « elementów A, B, C itd. », występują wykresy, których osie opisane bywają np. : « czas » , « temperatura », itp., oczywiście bez podania ich podziałki, nie mówiąc już o jednostkach itd. itp. Dane liczbowe, jeśli już muszą być, to są w postaci stosunków bezwymiarowych itp. Tekst liczy dwie lub trzy, rzadko więcej stron. Te « publikacje » są, z punktu widzenia przekazu wiedzy, niemal bezużyteczne, zresztą to nie jest ich cel. One jedynie sygnalizują, że ktoś coś takiego gdzieś robi, ale jak i co uzyskał – to już inna sprawa.

Rozwinęły się swoiste zwroty językowe np.: jak państwo wiecie, w materiałach nie można przedstawić wszystkiego, ale teraz będę całkowicie szczerzy (wypowiedź autentyczna - przyp. ZTW). Skoro w referatach i publikacjach « nie można przedstawić wszystkiego », bo wydawcy ograniczają liczbę znaków drukarskich, zleceniodawcy badań « cenzurują » zawartość, oceniający dorobek liczą ilość... etc. – to jak odróżnić tych, którzy autentycznie mają coś do powiedzenia od tych, którzy też mają ochotę w konferencjach uczestniczyć itd. itp. Posiadanie tzw. « nazwiska » znacznie ułatwia « utrzymanie » na stałym poziomie własnego udziału w « rozwoju » nauki . Uczestnicy konferencji zdają się odnosić z pełną wyrozumiałością, zarówno do treści jak i do formy referatów i publikacji. Pytania lub uwagi polemiczne wywołują zawsze pewne ożywienie na sali, ale przyjmowane są raczej niechętnie. « Peleton » naukowy zna się nawzajem dość dobrze i nigdy nie wiadomo kto będzie nasz wniosek o subwencję lub naszą publikację oceniał. Chyba obowiązuje tu zasada : być, pokazać się, starać się domyśleć co robią inni, ale samemu nie wyjść poza ramy podpisanego « protokołu poufności », poznać tyłu ludzi ile się da, ale nie przysporzyć sobie niechętnych.

Okazuje się zresztą, że okoliczności do « szyfrowania » wyników badań istnieją nawet wtedy, kiedy sponsorami bywają instytucje publiczne : (...) « ze swojej strony tzw. partner publiczny może mieć inne jeszcze powody, żeby ograniczyć publikację wyników badań, które subwencjonował : obawa np. ministra albo innego organizmu publicznego, że media nadadzą opublikowanym wynikom znaczenie « polityki oficjalnej » tego kto opłacił badania (...) stwarza to okazję nałożenia na badacza obowiązku uzyskania zgody na publikację.

Formy « przetrwalnikowe » i wręcz oczywistej cenzury « instalują » się w życiu uniwersytetów i ograniczają tradycyjną wolność akademicką. » (...), (12).

Czy tak jest zawsze? Na szczęście napewno nie, ale zaczyna tak być zbyt często! Czy jest na to jakaś rada? Jest! Wszyscy jesteśmy jej świadomi : naukowcy – chociaż jednej instytucji – powinni być, tak dalece jak tylko jest to możliwe we współczesnym świecie, niezależni od wszelkich wpływów, szeroko rozumianego, biznesu prywatnego i państwowego, a oceny ich pracy nie mogą być prowadzone metodami znanymi z księgowości, nawet jeśli wymaga to znacznie większych nakładów czasu. To ludzie uniwersytetu mają być właśnie tymi, tak poszukiwanymi na użytek całego społeczeństwa, niezależnymi ekspertami, którym należy jeszcze raz udzielić przywileju rzeczywistej wolności akademickiej, żeby służyli nam niezależnym sądem, opinią i krytyką. Aby stwierdzić do jakiego stopnia jest to ważne, wystarczy śledzić chociażby przebieg procesów sądowych w sprawach o odszkodowania po różnych katastrofach, a zwłaszcza ekologicznych, farmaceutycznych itp. A może nawet, znacznej ich części udałoby się uniknąć, gdyby ktoś umiał i zechciał nam na czas o tych niebezpieczeństwach powiedzieć?

O uznanie badań tzw. wolnych

Terminem badania « wolne » chcemy określić tu badania nie subwencjonowane przez żaden organizm prywatny czy państwowy. Termin ten « wszedł » do żargonu nauki, wbrew logice, jak pisze prof. B. Beaucage (28) : (...) « w krajach gdzie zasady demokracji nie są zbyt jasne, organizatorzy wyborów z ogromną starannością podkreślają, że są to « wolne wybory », tak jak gdyby z definicji wyborów mogło wynikać coś innego niż « wolne » (...) inny przykład : termin « strajk legalny » (...) » (...). Dalej autor zastanawia się co w tym kontekście sugeruje fakt istnienia terminu « badania wolne » i dochodzi do wniosku, że wbrew temu do czego : (...) « chce się nas przekonać, że prawdziwy badacz współczesny, żeby nie powiedzieć – jedyny, to taki, który jest szefem ekipy, najlepiej interdyscyplinarnej, sowiecie subwencjonowanej, działa w tzw. sektorach strategicznych i którego wyniki badań « krążą » w międzynarodowych, wąskich kręgach badaczy. » (...) Istnieją, po prostu, badania. Cóż, żeby jednak jakoś odróżnić jedne badania od drugich, a właściwie warunki w jakich się one odbywają, chcąc nie chcąc, będziemy tego terminu jednak używali. Argumenty na obronę badań wolnych przytoczymy poniżej, teraz dodamy kilka informacji dotyczących trybu przyznawania subwencji na badania.

Jak to już podkreślaliśmy, fakt prowadzenia badań subwencjonowanych przez państwowe komitety badań naukowych « nadaje » pracownikowi uniwersytetu znak jakości . Subwencje te są przyznawane na podstawie ocen tzw. niezależnych opiniodawców. Powołani w tym celu specjaliści składają odpowiednie pisemne oświadczenia, że w przeciagu ostatnich sześciu lat nie istniały żadne więzi zawodowe i inne z autorami ocenianego wniosku. Ponadto, ich oceny powinny być zredagowane w ten sposób, żeby autorzy nie mogli zidentyfikować opiniujących. Ewentualna korespondencja wyjaśniająca, odbywa się via komitet naukowy. Od pewnego czasu, te

komitety, w odpowiedzi na krytykę ich procedur, a głównie z powodu ograniczania funduszy na subwencje, coraz bardziej zaostrzają kryteria kwalifikacji i oceny. Na przykład, żeby przeciwdziałać wspomnianym już praktykom « zbiorowych » publikacji, przyjęło się, że ich listy powinny zawierać informacje, kto jest tzw. głównym autorem i jaki jest procentowy udział pozostałych współautorów itd.

Należy podawać we wnioskach jakie i ile subwencji i w jakiej wysokości kwotowej wnioskodawca dotychczas otrzymał itd. Wymieniany już prof. G Rocher (24) stwierdza : (...) instytucje przydzielające subwencje stały się niebывale aroganckie (...) », ponieważ np : (...) « Czas jaki ma poświęcić student, żeby ukończyć studia magisterskie lub doktoranckie jest nie tylko objęty przepisami, ale « księgowany » również w dokumentach osobowych jego promotora i brany pod uwagę w ocenie jego wniosków o subwencję. Rytm pracy studenta nie jest już determinowany ani przez jego cechy osobowe, ani przez temat jego badań, ale zgodnie z regułą ogólną, stosowaną do wszystkich. Promotor jest oceniany w oparciu o czas trwania studiów magisterskich i doktoranckich swoich podopiecznych (...) » (...),

A prof. E. Bourget (29) pisze tak: (...) « Terminy składania wniosków są ostateczne i nie istnieje tu żadna możliwość manewru. Jeden dzień opóźnienia i wasze « dwudziesto – osobowe laboratorium » lub wasze centrum badawcze (...), z dnia na dzień, jest sprowadzone do « zera » » (...).

A jednak, nawet przy takich rygorach : (...) « Nie należy jednak myśleć, że przydzielenie subwencji w oparciu o niezależne oceny, nie niesie ze sobą ryzyka. Ryzyka, które badacze dobrze znają. W pewnych « kołach », co mogłem stwierdzić osobiście, « pomrukuje » się w gronie szczęśliwych koleśków i sytuacja taka nie jest za bardzo produktywna » (...), (30). Ale co by nie powiedzieć (...) « Model badań subwencionowanych zajmuje pozycję hegemoniczną » (...), (26) we wszystkich ocenach pracy profesorów.

O konieczności przywrócenia właściwego miejsca i roli uniwersyteckim badaniom « wolnym », występowało już wielu badaczy, a między nimi, jeden z autorytetów uniwersyteckich, wieloletni dyrektor dwóch centrów badawczych, prof. Gérard Bouchard (31) : Myślę, że uczestniczymy w procesie nadawania zbyt dużego znaczenia badaniom subwencionowanym (...). Należałoby dokonać dużego wysiłku, żeby zrehabilitować badania « wolne » (...). Konsekwencje braku równowagi w tym względzie, sięgają aż kryteriów ocen i awansów uniwersyteckich (...) » (...). W konkluzji swojego wystąpienia, prof. G. Bouchard powiedział również : (...) « To co chciałbym zaakcentować, to konieczność zmiany warunków w jakich odbywają się badania i refleksja naukowa; praca intelektualna powinna się odbywać w sposób bardziej klasyczny. Myśl naukowa nie zawsze znajduje dla siebie korzystne warunki w gonitwie terminów, w pośpiechu administracyjnym. Obowiązki intelektualistów, to nie tylko zmiana świata, ale również poświęcenie temu tyle czasu ile to wymaga. Pracując nad tym, intelektualista domaga się również prawa do porażki, do błędu bez groźby poniesienia osobistego uszczerbku » (...).

W dyskusji nad tym wystąpieniem, jeden z zabierających głos, powiedział : « Chciałbym Panu pogratulować, że powiedział nam Pan tak dużo i w sposób tak jasny; myślę też, że jest Pan odważny mówiąc o tym. ». A oto odpowiedź : « Pańska uwaga nęka nieco we mnie badacza subwencionowanego - czyżbym za wiele powiedział? - ale cieszy intelektualistę, którym mam nadzieje nie przestałem być » .

« Produkt » ... profesor zbiorowy?

Zawsze w nauce było tak, że duże indywidualności naukowe gromadziły wokół siebie licznych « uczniów », cieszyły się autorytetem moralnym i naukowym, dysponowały również, zazwyczaj niezbędnymi środkami na prowadzenie badań, tworzyły szkoły naukowe. « Szef », bo tak się go często nazywało, miał nazwisko, był znany i budził zaufanie, nawet czasem, onieśmielał, ewentualnych adwersarzy.

Wewnętrznie niepisane « kodeksy » funkcjonowania tych szkół były – przeważnie – właściwe modelowi uniwersytetu... temu trochę z « dawnych lat ». Mawiało się, że spoiwem, które jednoczyło ich członków była « ciekawość » naukowa, nie liczył się czas, zarobki – no do pewnych granic – liczyło się koleżeństwo, wspólna praca. Czy nie było konfliktów? Czy o « szefie » mówiło się zawsze w superlatywach? To już byłaby przesada! Przecież tam też toczyło się ziemskie życie! – nie należy więc idealizować.

Powiedzmy jednak, że było trochę inaczej niż bywa teraz, bo teraz sprawa stała się nieco bardziej « delikatna » i skomplikowana. Tamte autorytety powstawały przeważnie na uniwersytecie, natomiast znaczna część tych obecnych jest tworzona przy współdziałaniu znacznie większej liczby « czynników », w tym wielu z poza uniwersytetu i odbywa się to metodami współczesnego, swoistego marketingu « przemysłowo – uniwersyteckiego ».

W Kanadzie czasem utożsamia się szkoły naukowe z tzw. centrami badawczymi lub katedrami przemysłowymi. W istocie, takie centrum czy katedra mogą stać się szkołą naukową, ale...ostatnio jest nawet więcej « ale » « inicjatorem » takiej grupy badawczej, nazywanej katedrą przemysłową, jest – jak się o nim mówi oficjalnie – profesor, tytułarny katedry. To on, professeur permanent uniwersytetu zaproponował tematykę badań nad ważnym problemem. Wykazał się odpowiedzią « produkcją » naukową, przekonał komitety badań naukowych, zainteresował partnera « przemysłowego », otrzymał po długiej procedurze ocen i opinii projektu zgodę na funkcjonowanie katedry i zasadniczą część środków finansowych, powiedzmy na pierwsze pięć lat jako, że jest jeszcze możliwość jednorazowego przedłużenia finansowania na następne pięć lat. Jego « wysunięcie » się do przodu, przed innych, nie ma zazwyczaj żadnego związku z hierarchią uniwersytecką – pod tym względem panuje tutaj pełna demokracja – raczej w grę wchodzi tu dobre « kontakty » głównie z przemysłem.

Katedra zaczyna prace badawcze; pracują magi-stranci i doktoranci, opracowując swoje tezy; pracują również tzw. post-doktoranci; czasem zatrudnia się paru techników i innych pracowników pomocniczych. Kupuje

się wyposażenie, czasem buduje się wręcz nowy pawilon – laboratorium. Przeważnie jednak katedra « rozpychając » się, mniej lub bardziej, delikatnie zajmuje pomieszczenia laboratoriów dydaktycznych. Często współpracują z katedrą inni profesorowie. Jest również możliwość okresowego zatrudnienia tzw. profesorów – badaczy kontraktowych, w stosunku do których konwencja pracy profesorów danego uniwersytetu, znajduje ograniczone zastosowanie.

Powstał nowy « organizm – polip » na uniwersytecie, został on powołany do rozwiązania ważnego « punkowego » problemu naukowego, który to problem budzi też realne (wyrażone wkładem finansowym) zainteresowanie partnera przemysłowego. Pisaliśmy też o tym, że zdarza się niestety zbyt często, że ów partner przemysłowy jest legalnie « tworzony » przez tego samego tytularnego katedry i jego współpracowników.

Uniwersytet szczyty się katedrą, ale musi być ona « widoczna » na zewnątrz, jej pracownicy powinni jeździć na konferencje, udzielać wywiadów prasowych i telewizyjnych. Ona jest częścią « image'u » uniwersytetu. Powstają różne publicystyczne wydawnictwa reklamowe, rekwiizyty, plakaty itp. Przede wszystkim jednak, wpłynęły do kasy uniwersytetu dodatkowe pieniądze. One należą do katedry, ale uniwersytet nimi administruje i pobiera pewną prowizję. Oprócz tego, katedra dokonuje zakupów aparatury, ale przede wszystkim, umożliwia « zatrzymanie » u siebie większej liczby studentów 2-ego i 3-ego cyklu, udzielając im wsparcia finansowego. Nawet społeczność « miasta » korzysta z tego faktu, ponieważ fundusze przyznane katedrze są w dużej części « konsumowane » na miejscu.

Partner przemysłowy, oczekując na wyniki, korzysta ze zwolnień podatkowych. Katedra się rozwija, trzeba szukać dodatkowych źródeł finansowania. To są pieniądze na wyposażenie, ale przede wszystkim, na uposażenie dla studentów wszystkich poziomów kształcenia i całego personelu za wyjątkiem współpracujących profesorów.

Tytularny staje się dyrektorem – menadżerem naukowym, jest zwolnionym z dydaktyki i jego uposażenie płacone jest z funduszy katedry coraz więcej czasu zajmują mu sprawy organizacyjne, coraz częściej jest poza uniwersytetem. W coraz ogólniejszych zarysach orientuje się w pracach badawczych katedry. Jest liderem, jak w wyścigu kolarskim. Jego współpracownicy, jak przystało na ekipę, jadą wokół lidera i pchają go do przodu. Od niego zależą ich środki do życia! To on dostaje subwencje, to jego « dorobek » jest głównie oceniany, to on musi mieć długą listę publikacji.

Prof. B.Gervais (10) pisze : (...) « Jestem profesorem literatury. Oceniając siebie widzę, że profil mojej kariery odpowiada dokładnie, i to jakoby nie była dyscyplina nauki, modelowi współczesnego profesora badacza, który stał się ekspertem w sztuce redagowania wniosków o subwencje indywidualne i grupowe, w tworzeniu portfeli budżetowych, stwarzaniu miejsc pracy dla asystentów badawczych (...). Moje curriculum vitae stało się dziełem mojego życia, kamieniem szlachetnym, który zazdrośnie pielęgnuję i który służy mi za pieniądź wymienny, kiedy przychodzi moment. » (...). Ten moment to oczywiście, moment oceny jego wniosków o subwencje, awanse itd. Wnioski katedry o subwencje są fawory-

zowane we wszystkich konkursach; ci którzy są poza takimi ekipami mają niewielkie szanse zwłaszcza, że subwencji jest coraz mniej.

« Peleton » badań naukowych ma swoje prawa i indywidualna jazda jest skazana na porażkę, nasz lider « pielęgnuje » więc swoje curriculum vitae, nawet jeśli nie chce, to i tak nie ma wyboru – czekają na niego ludzie w jego (?) laboratorium, nie może « wrócić » bez subwencji. Jego ludzie o tym wiedzą i to oni częstokroć, już z własnej inicjatywy, « plasterkują » wyniki badań i « dbają » o lidera. Wszyscy patrzą na niego, współpracownicy (?), a właściwie jego pracownicy, społeczność miasta, media itd.

I tak właśnie powstał nasz « produkt uboczny » systemu – profesor zbiorowy. Wszyscy go stworzyliśmy i daliśmy głowę, że to nie tylko w Québec'u, w Kanadzie, na tym kontynencie! Warunki były i są pod każdą szerokością geograficzną; jemu pozostało już tylko uwierzyć w to co o nim mówią.

Prof. P. Magnan (14) stwierdza : (...) « Dlaczego mamy na uniwersytecie ludzi, którzy robią swoją karierę tylko w dziedzinie badań? Ponieważ uniwersytet nie nadaje właściwej rangi nauczaniu. » (...).

Zasadnicze problemy, w tej kwestii, są chyba dwa. Pierwszy, wynika z faktu, że dokonania zbiorowe – no bo to jest przecież praca zbiorowa – muszą być « przetłumaczone » na język curriculum vitae tytularnego katedry przemysłowej, bo inaczej zdaje się to być « nieczytelne » ani dla komitetów badań naukowych, ani dla sektora przemysłowego. Współczesny świat potrzebuje « gwiazd », zupełnie jak show – business, a ten ostatni jest całkiem obcy prawdziwemu uniwersytetowi !

Drugi problem, jeszcze ważniejszy, jaki częstokroć sprowadzają na uniwersytet, takie « gwiazdy », polega na zmniejszeniu jego zdolności do sprawowania zasadniczej roli jaką społeczeństwo kiedyś mu powierzyło i podobno ciągle jeszcze od niego oczekuje tj. roli niezależnego eksperta i krytyka. « Gwiazdy », niestety zbyt często utożsamiane z uniwersytetem, są uwikłane w skomplikowane mechanizmy rynku « naukowego » i nie tylko naukowego. Nie mogą już praktycznie zająć stanowiska w żadnej kontrowersyjnej sprawie, częstokroć wychodzą z zebrań przed « trudnymi » punktami porządku dziennego, nie biorą udziału w głosowaniach, a na zewnątrz uniwersytetu, nie mogą zadrażniać stosunków z obecnymi i potencjalnymi sponsorami itd., muszą być układni i gładcy jak dawni subiekci.

Zamiast konkluzji

Czy to co obserwujemy, to są naturalne ewolucyjne zmiany, czy też meandry życia uniwersyteckiego? Czy główną przyczyną są « dobre intencje » nazwane : partnerstwo uniwersytet – przemysł? Jeśli tak, to chyba jednak « grunt » był już wcześniej dobrze przygotowany w uniwersytetach wielu krajów.

Jak będzie wyglądał w niedalekiej przyszłości uniwersytet ? Czy będzie to spółdzielnia współzawodniczących ze sobą np. katedr przemysłowych, do której dołącza jeszcze, już zresztą istniejące, centra doskonałości, grupujące « najzdolniejszych » i dysponujące największą ilością środków. Czy to dobrze? może tak, bo

jak mówi prof. R. Proulx (14) : (...) « mamy już tak bardzo wąsko wyspecjalizowanych badaczy, że zastanawiamy się, czy ich obecność na uniwersytecie jest celowa. »(...), a więc, może znajdują oni dla siebie właściwe miejsce? Dalej, szukając rozwiązania dla diskutowanych problemów, prof. R. Proulx stwierdza, że (...) « Strategia, żeby rozwiązać tego typu problem polega na rozwinięciu silnej infrastruktury, bogatych środowisk intelektualnych sprzyjających rozwojowi wiedzy i kształcenia, pozwalających zintegrować procesy kształcenia i badań. Co należy rozumieć przez infrastrukturę? Weźmy, na przykład, nowe podejście jakie rząd federalny teraz wprowadza przy użyciu dużych subwencji, których celem nie są jakieś określone badania, ale raczej wsparcie tworzenia w uniwersytetach infrastruktury zdolnej przyjąć różne typy badań. Wokół tej infrastruktury będą mogły się rozwinąć różne działalności, w tym również katedry, projekty badawcze etc. »(...).

Stwierdzenie to odnotowujemy z satysfakcją, ponieważ przytaczając przykład struktury finansowania uniwersyteckich badań naukowych w Stanach Zjednoczonych, też zwracaliśmy uwagę na znaczenie odpowiedniego finansowania badań uniwersyteckich z kasy państwowej.

Czy to co teraz obserwujemy świadczy o tym, że z nauką, z uniwersytetami jest źle? Może te opisane negatywne « efekty » przemian, są tylko kroplą « wywaru z piołunu » w morzu « dobrego »? Oczywiście, że na każdy problem można popatrzeć z wielu stron, może ten nasz skupił się tylko na tzw. cieniach? Przytoczyliśmy

jednak wiele opinii innych ludzi uniwersytetu, też zaniepokojonych obserwowanymi wydarzeniami, myślimy więc, że z umiarem, ale i z dużą ostrożnością należy chyba wszędzie śledzić te zmiany.

Powstaje problem kto to powinien robić? Prof. G. Rocher (24) oceniając sytuację w Kanadzie, tak mówi : (...) « Powiem bez ogródek, będziemy musieli się bić, żeby zachować to co nam jeszcze zostało z wolności uniwersyteckiej. Straciliśmy z oczu ten ważny fakt (...)muszę powiedzieć z przykrością, że nikt nas nie obroni jeśli nie obronimy się sami. CREPUQ (konferencja rektorów uniwersytetów Québec'u – przyp. ZTW) nie wyraża żadnej woli, ani autorytetu żeby nas bronić przed wpływami organizmów zewnętrznych. Przeciwnie CREPUQ współdziała z nimi (...), dlatego jestem tak zadowolony, że istnieje FQPPU (chodzi o federację związków zawodowych profesorów uniwersytetów – przyp. ZTW). Oto organizacja, która, mam nadzieję, poruszy naszą świadomość i obudzi nas z uśpienia, żebyśmy dostrzegli to co się teraz dzieje – szybkie zanikanie naszej wolności uniwersyteckiej. »(...).

My, Polacy z naszymi doświadczeniami, w obliczu tego wszystkiego czym żyje tzw. zachodni świat, możemy mieć i mamy sporo rozterek. A przecież kiedy my mieliśmy Uniwersytet Jagielloński, to nikt nawet jeszcze nie myślał, że te poszukiwane później przez Krzysztofa Kolumba « amerykańskie Indie » będą kiedyś istniały.

/-/ T. Wolańska

/-/ Z. Wolański

Bibliografia

- (23) – Chouinard M.A. : « Legault veut accroître la productivité des professeurs d'université ». « Le Devoir », le mercredi 5 avril 2000. (wersja internetowa).
- (24) – Rocher G. : « L'Université à l'heure des compressions budgétaires : crise ou transformation? ». « Université » Vol. 4, nr.2, Février 1995.
- (25) – Bernard P. i in. : « Les politiques d'évaluation de la recherche en sciences sociales ». « Université » Vol. 4, nr.3, Avril 1995.
- (26) – Boismenu G. : « Il faut s'interroger sur les effets du model hégémonique de la recherche subventionnée ». « Université » Vol. 4, nr.4, Juillet-Aout 1995.
- (27) – Marcotte G. : « Une conception de la recherche axée sur les résultats ». « Université » - Édition Spéciale, Vol.8, nr.2, Mai 1999.
- (28) – Beaucage B. : « Comme un renard libre dans un poulailler vide ». « Université » Vol.3, nr. 5-6, Juin-Juillet 1999.
- (29) – Bourget E. : « Un professeur du secteur des sciences répond aux déclarations du ministre Garon ». « Université » Vol.4, nr.3, Avril 1995.
- (30) – Pigeon M. : « Les partenariats, oui... à certaines conditions ». « Université » - Édition Spéciale, Vol.8, nr.2, Mai 1999.
- (31) – Bouchard G. : « La recherche a besoin de points d'ancrage solides et de concertation interuniversitaire ». « Université » Vol.5, nr.2, Mars 1996.

REFLEKSJE

Rozmyślania 10

Rzadko pamiętamy o tym, że „Pan Tadeusz” zawiera nie tylko ironiczny, ale i bardzo złośliwy obraz naszej narodowej natury. Obraz Polaków, którzy najpierw coś robią, a dopiero potem myślą. Podobną sytuację obserwuję dziś. Czuję, że nadszedł moment, aby po prawie dziesięciu latach wolności odpowiedzieć sobie na pytania: skąd przychodzimy, kim jesteśmy, dokąd idziemy.

Andrzej Wajda¹³

Życie toczy się coraz bardziej intensywnie. Coraz prędzej. Zapędzeni w codzienność, zmęczeni walką z bieżącą, mamy coraz mniej czasu na refleksję po co to wszystko i do czego to wszystko zmierza. Czy wielu z nas wierzyło, że tzw. komunizm upadnie i że Polska odzyska niepodległość? Obóz demokratyczny nie był i do dziś nie jest jeszcze gotowy do przejęcia władzy. Mimo upływu ponad dziesięciu lat od bezkrwawej rewolucji, nie wytworzyła się jeszcze kompetentna nowa klasa polityczna. Z punktu widzenia sprawności rządzenia popełniane są podstawowe błędy. Cynizm i bezwzględna chęć szybkiego bogacenia się opanowuje coraz większe kręgi społeczeństwa. W rezultacie rozwija się przestępczość, narkomania i inne patologie społeczne, maleje zaufanie do rządzących. Coraz mniej ludzi wierzy w bezinteresowne działania innych. Aktywność społeczna jest traktowana z dużą podejrzliwością. I zapewne słusznie, gdyż nie trzeba być zbyt wnikliwym obserwatorem by zauważyć, że na „plecach klasy robotniczej” powstało wiele karier politycznych i finansowych. Można spróbować potraktować obecną sytuację jako typową dla okresu przejściowego i mieć nadzieję, że wkrótce będzie nam się żyło łatwiej i coraz lepiej. Że dzięki postępowi technicznemu i społecznemu będziemy mieć więcej wolnego czasu, jaki będziemy mogli poświęcać na rozwój duchowy i na inne pożyteczne zajęcia. Ale nowe technologie niosą ze sobą również nowe, nieznane dotąd zagrożenia. Jedną z nich jest możliwość szczegółowej kontroli obywateli przez państwo. Teoretycznie możliwości takie istnieją już dziś. Rok 1984 wg Georga Orwella¹⁴ technicznie jest już możliwy. Dzięki magnetycznym kartom kredytowym, telefonom komórkowym lub satelitarnemu systemowi nawigacyjnemu można w dowolnej chwili zlokalizować dowolną osobę. Dzięki takiej właśnie technice zginął w 1996 roku generał D. Dudajew, przywódca czeczeński, lider Kongresu Czeczeńców, wybrany w październiku 1991 r. prezydentem Czeczenii (80% głosów), w którego siedzibę trafiła rakietą, tuż po rozmowie telefonicznej przeprowadzonej przez niego przez łącza satelitarne. Płaskie monitory telewizyjne, które można powiesić na ścianie, też już skonstruowano. Ponura przyszłość skreślona przez Orwella jest jednak mało prawdopodobna. Większe szanse, według mnie, ma wizja zaprezentowana przez polskiego autora Janusza Zajdla¹⁵.

Wyobraźmy sobie, że znaleziono nowe, praktycznie nieograniczone źródła energii. Przywódcy wszystkich państw jednomyślnie, co nie znaczy dobrowolnie, zgadzają się na pokojowe wprowadzenie nowego systemu społecznego. Automatyzacja pozwala na produkcję dóbr zaspokajającą potrzeby wszystkich obywateli całego świata. Pojawia się więc problem społecznie sprawiedliwego podziału tych dóbr i możliwość zbudowania naprawdę idealnego społeczeństwa. W każdym razie możliwość zbliżenia się do ideału. „Wprowadzono powszechne wyższe studia. Obowiązkowe! A jeśli miały stać się obowiązkowe, trzeba było umożliwić każdemu ich ukończenie. Umożliwić to znaczy dostosować poziom wymagań do poziomu studentów. Teraz już nikt nie powie, że nie dano mu szansy. Cóż dalej? Druga drażliwa sprawa to zarobki. Próbowano różnie. Dawanie *według potrzeb* to nieosiągalny ideał. Potrzeby są nieograniczone, rosną w miarę ich zaspokajania. A środki na to są zawsze skończone i ograniczone. Dawanie *według pracy*, owszem to dobra zasada. Ale stosować ją w całej rozciągłości można tylko wówczas gdy wszyscy mają pracę. Można jeszcze wszystkim dawać *po równo*. Też nieźle, ale niezupełnie sprawiedliwie, a ponadto powoduje to powstanie różnych niepożądanych antybodźców. W naszym społeczeństwie realizuje się pewien szczególny *cocktail* tych różnych zasad podziału przy równoczesnym zróżnicowaniu wymagań. Wymagamy od obywateli tym więcej, im wyższy jest ich poziom możliwości umysłowych, zdolności aktywności intelektualnej. Gdy wszyscy mają równe wykształcenie, jedyną

¹³ Cytat z książki: Marek Miller, *Zagrajcie mi to pięknie. Pan Tadeusz według Andrzeja Wajdy*. Prószyński i S-ka, Warszawa 1999.

¹⁴ George Orwell (Eric Arthur Blair) (1903-50), pisarz angielski, autor słynnych utopijnych powieści, m.in. *Animal Farm* (1945), (Farma zwierząt) i *Nineteen Eighty-four* (1949), (Rok 1984). Z tej ostatniej pochodzą utrwalone już na stałe w naszej kulturze takie sformułowania jak „War is peace” (Wojna jest pokojem), „Freedom is slavery” (Wolność jest niewolnictwem), „Ignorance is strength” (Niewiedza jest siłą), będące sloganami umieszczonymi na fasadzie budynku Ministry of Truth (Ministerstwa Prawdy).

¹⁵ Janusz A. Zajdel, *Limes inferior*, Iskry, Warszawa, 1987.

metodą określenia owego poziomu przydatności intelektualnej jest powszechna klasyfikacja przy użyciu systemu testów. Stąd siedem klas przydatności, od zera do szóstki. Każdy może być powołany do pracy, aczkolwiek [...], w praktyce potrzebni są tylko ci, którzy mieszczą się między zerem a trójką. Z podziałem dóbr sprawa jest bardziej skomplikowana, lecz [...] rozwiązano ją niezwykle zmyślnie. Wedle zasady: *każdemu po ró*no, każdy niezależnie od klasy, dostaje tyle samo czerwonych punktów miesięcznie. Obojętne, czy pracuje, czy nie, bo to nie od niego zależy. Według zasady *każdemu według jego możliwości* obywatele dostają dodatkowo zielone punkty. Tym więcej im wyższą klasę intelektu reprezentują. Stwarza to bodziec do zwiększania swych możliwości, do osiągania wyższych klas, a więc do zwiększania swej potencjalnej przydatności społecznej. Liczba zielonych nie zależy od tego, czy się pracuje, czy nie. Premiowana jest gotowość i odpowiedni poziom przydatności do pracy. A w końcu ci, którzy pracują, wynagradzani są dodatkowo, wedle zasady: *każdemu według jego pracy*, punktami żółtymi. Muszą przecież mieć jakiś bodziec do wydajnego działania. [...] Nikt nie zostaje bez środków do życia, jeśli nawet nie ma dla niego pracy i jeśli natura nie obdarzyła go najwyższego lotu intelektem...”

Liczba punktów każdego koloru posiadana przez każdego obywatela zapisana jest w jego osobistym kluczu, zawsze wskazującym aktualny stan konta. Zlikwidowano pieniądze, a za towary i usługi płaci się punktami z klucza w specjalnych automatach. Wszystkie transakcje są odnotowywane w bankowej bazie danych. Różne towary mają ceny w punktach, przy czym towary najniższej jakości mają ceny w punktach czerwonych itd. Oczywiście można w bankach zamieniać kolory punktów według oficjalnego kursu w stosunku jeden do jednego, ale tylko z wyższej kategorii na niższą. Prawda, że to idealny system społeczny?

Zarówno *Rok 1984* jaki *Limes inferior* przedstawiają świat wymyślony. Wymyślony i zaprojektowany przez ich autorów. Za każdym razem jest to świat nieludzki. Świat, w jakim chyba nikt ze znanych mi ludzi nie chciałby mieszkać. Jest to świat uporządkowany, ale porządek oznacza brak wolności. Brak porządku oznacza chaos, ale czy chaos zapewnia wolność? Wątpliwe. Gdzie zatem leży granica akceptowalnego ograniczenia swobody?

Jedno zapewne jest jasne, że jeśli granicę tę wyznacza ktoś za nas lub w naszym imieniu, to nasze poczucie komfortu na ogół jest bardzo niskie. Doświadczenia historyczne można by potraktować również z punktu widzenia dziejów zmagania ludzkości o wyznaczenie granicy ograniczenia wolności akceptowalnej przez większość społeczeństwa. Proces ten będzie trwał zawsze, gdyż, mimo wszelkich zastrzeżeń, następuje jednak ewolucja postaw społecznych i wiele schematów z przeszłości dziś jest już nie do pomyślenia. Tak więc jeśli nawet jakiś ze światów Orwella lub Zajdla zostałyby zrealizowane, to tylko na krótko. I w tym cała nasza nadzieja.

Również i w tym, że naszemu krajowi ciągle jest jeszcze bardzo daleko do stanu gdy wszyscy obywatele posiadają wyższe wykształcenie. Ciągle jest nam jeszcze bardzo daleko do niezbyt wygórowanych standardów europejskich. Można na podstawie analizy porównawczej określić europejski standard poziomu wykształcenia ludności, a zarazem obecnie pożądaną stan dla Polski:

pełne wykształcenie średnie powinno stać się udziałem 40% społeczeństwa (obecnie posiada je 28% Polaków);

wykształcenie wyższe powinno osiągnąć 20% społeczeństwa (obecnie posiada je 10% Polaków)¹⁶.

W nasze dzisiejsze rozważania dobrze wpisuje się poniższy cytat książki o przygodach Harrego Pottera¹⁷: „Sam pomyśl: tyle pieniędzy i lat życia, ile zechcesz! Dwie rzeczy, których ludzkie istoty pragną najbardziej... Tylko że ludzie mają wrodzony talent do wybierania właśnie tego, co dla nich najgorsze.”

Warszawa, dn. 19.09.2000 r.

ERKA

„Wiadomości KSN” Biuletyn Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność”
Redaguje zespół: Maria Wesołowska, Janusz Sobieszkański, Krzysztof Schmidt-Szałowski
opracowanie techniczne: Elżbieta Smorzewska
Adres redakcji: Krajowa Sekcja Nauki NSZZ „Solidarność”
ul. Waryńskiego 12, A 221, 00-631 WARSZAWA
tel/fax (0-22) 825 73 63, tel.(0-22) 660 98 78, kom. 0 603 123 438
e-mail: wesolowska@delta.SGGW.waw.pl ,
KSN@ee.pw.edu.pl.

¹⁶ Reforma systemu edukacji. Szkolnictwo ponadgimnazjalne. MEN, Warszawa, kwiecień 2000.

¹⁷ J.K. Rowling, Harry Potter i kamień filozoficzny, Media Rodzina, Poznań, 2000.